



ISSN 1231- 8825

ŻYCIE

UNIWERSYTECKIE

www.zycie.amu.edu.pl

nr 4 (283)
kwiecień 2017



GRA O STUDENTA

Teresa Rabska – człowiek prawdziwie akademicki

Absolwentka Wydziału Prawa Uniwersytetu Poznańskiego (1950 r.), specjalistka prawa gospodarczego publicznego, autorka ponad 100 publikacji – prof. Teresa Rabska została uhonorowana medalem Homini Vere Academico. Odznaczenie wręczył jej 7 kwietnia rektor UAM prof. Andrzej Lesicki.

To wyraz naszej uniwersyteckiej wdzięczności! Jest pani dla nas prawdziwym autorytetem we wszystkich sprawach i stąd to podziękowanie – mówił prof. Andrzej Lesicki.

Jestem wzruszona i bardzo przeżywam ten



FOT. PRZEMYSŁAW STANUŁA

wielki dzień – dziękowała prof. Rabska – Miałam i mam szczęście, że pracuję w uniwersytecie. Dziś mija 67. rok mojej pracy na tej uczelni – dodała.

Prof. Teresa Rabska karierę naukową związała z UAM. Podczas swojej pracy na UAM pełniła także funkcje prodziekana Wydziału Prawa i Administracji, a później prorektora ds. studenckich. Prof. Teresa Rabska brała czynny udział w pracach nad reformami administracji centralnej i samorządu terytorialnego.

Prof. Teresa Rabska jest dwunastą osobą wyróżnioną medalem w historii UAM.

Przemysław Stanuła

Profesor Tadeusz Wallas uhonorowany

Prof. Tadeusz Wallas, prorektor UAM, otrzymał podczas Gali MP Power Awards w Warszawie statuetkę. Nagradza się nią największe wydarzenia oraz uczestników branży eventowej w Polsce.

Ta nagroda została przyznana za organizację 24. Światowego Kongresu Nauk Politycznych, który odbył się w dniach 23-28 lipca 2016 r. Do Poznania przybyło wówczas prawie 2700 osób z największej w historii kongresów liczby 98 państw. Jego obrady toczyły się w obiektach naszej uczelni, a przy organizacji uniwersytet wspierały MTP oraz Mazurkas Travel i Poznań Convention Bureau.

J. M



FOT. JAN MAZURKAS, POZNAŃ CONVENTION BUREAU

Medal dla prof. Günтера Prinzinga

Medalem za Zasługi dla Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu został uhonorowany prof. Günter Prinzing. Uroczystość wręczenia odznaczenia odbyła się w gabinecie rektora.

Prof. G. Prinzing specjalizuje się w badaniach stosunków między Bizancjum a Europą Słowiańską. Do najbardziej cenionych należą jego prace o ochrydzkim biskupie Demetriosie Chomatenosie. Od wielu lat współpracuje z naukowcami z UAM, m.in. wizytował naszą uczelnię i wygłaszał wykłady. Warto dodać, że swoimi staraniami doprowadził do konserwacji Ewangeliarza Iwowskiego, arcydzieła sztuki iluminatorskiej z XIII wieku i po latach zapomnienia (dzieło uznawano za zaginione od 1939 roku) przywrócił je do świadomości badaczy. Za to dokonanie został nagrodzony odznaczeniem Gloria Artis. Ewangeliarz znajduje się obec-



FOT. LUKASZ WOŹNY

nie w depozycie Biblioteki Narodowej w Warszawie.

Prof. dr Günter Prinzing jest absolwentem sławistyki na uniwersytecie w Hamburgu. Studiował także w Wiedniu, Lyonie i Mona-

chium. W okresie 1971-1975 był asystentem Hansa-Wilhelma Haussiga na uniwersytecie w Bochum. W latach 1976-1982 pracował na uniwersytecie w Münster, gdzie uzyskał habilitację. Od 1982 pracował jako profesor na uniwersytecie w Münster, a od 1986 jako profesor zwyczajny na uniwersytecie w Mainz, gdzie stworzył jeden z najważniejszych ośrodków studiów bizantynologicznych w Europie. Od 1999 do 2009 był kierownikiem oddziału Towarzystwa Południowo-Wschodniej Europy w Mainz, od 2001 do 2011 był przewodniczącym niemieckiej grupy badawczej ds. wspierania studiów bizantynologicznych. Jest wydawcą serii wydawniczej poświęconej bizantynologii i współwydawcą serii poświęconej badaniom południowego Wschodu. W 2004 roku był wizytującym profesorem w Exeter College w Oksfordzie. W 2008 roku przeszedł na emeryturę. **BP**

Poznańskie innowacje

Google i Facebook zaczęły się od studenckich startupów. Dobre warunki do rozwoju takich właśnie, małych na początku firm informatycznych chce stworzyć powołana przez trzy poznańskie uczelnie spółka Innowacje Poznańskie.

W piątek (31.03.2017) rektorzy: UAM prof. Andrzej Lesicki, Politechniki Poznańskiej, prof. Tomasz Łodygowski oraz Uniwersytetu Ekonomicznego prof. Maciej Żukowski, podpisali w tej sprawie umowę. UAM w spółce będzie reprezentowany przez Wydział Matematyki i Informatyki.

Na rynku mamy niedobór informatyków. W Wielkopolsce w przeliczeniu na 10 000 mieszkańców kształcimy 2-3 razy mniej informatyków, niż na przykład w województwie małopolskim. Poznańskie Innowacje będą organizatorem konkursów kierowanych do studentów kierunków informatycznych oraz młodych osób pracujących w branży IT. Twórcy spółki liczą, że wsparcie finansowe laureatów konkursów pozwoli im na rozwój oraz zakładanie własnych firm i przyciągnięcie tych najlepszych absolwentów. *Nie chcemy konkurować – potrzeby są bardzo duże i dobrze się stało, że trzy poznańskie uczelnie kształcące informatyków będą współdziałać. Każdy ma inne kompetencje. Politechnika Poznańska to technologia, uniwersytet to nauki matematyczne a Uniwersytet Ekonomiczny np. e-commerce* – mówi prorektor UAM



FOT. PRZEMYSŁAW STANULA

ds. informatyzacji oraz współpracy z otoczeniem społeczno-gospodarczym, prof. Marek Nawrocki. Doświadczenie pokazuje, że właśnie w informatyce łatwo jest założyć małą firmę i w ciągu kilku lat ją rozwinąć. Najwięcej startupów zakładają właśnie studenci. Inicjatywa stworzenia spółki narodziła się 4 lata temu, kiedy to naukowcy postanowili stworzyć środowisko życzliwe dla młodych osób rozpoczynających pracę w branży IT, by ci zechcieli pozostać w Wielkopolsce. Autorzy pomysłu wierzą, że współdziałanie przyniesie większy skutek niż suma działań konkurujących ze sobą podmiotów.

Przemysław Stanula

W NUMERZE

MÓWI REKTOR UAM

4 | W głos naszej społeczności chcę się uważnie wsłuchiwać

PERSPEKTYWY DLA NAUKI

6 | Środowisko potrzebuje rzetelnej debaty
Z prof. Ryszardem Naskręckim, prorektorem UAM, rozmawia Jolanta Lenartowicz

WYMIANA MYŚLI

8 | Ustalony „stary porządek” to dla uczelni rozwiązanie nie najlepsze
9 | Jakość przed ilością

AKADEMICKIE DEBATOWANIE

10 | Jak zrobić się mądrzejszym?
11 | Słowa na wolności

DROGI I BEZDROŻA

12 | Światowa kariera doktor Anny Olgi Szust

POŻEGNALIŚMY

14 | Zostanie zapamiętany jako człowiek o dobrym sercu

Zmarł prof. UAM dr hab. Kazimierz Robakowski, historyk i politolog, długoletni dyrektor Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa naszego uniwersytetu.

TARGOWANIE I KSIĄŻKI

15 | Cały Poznań czyta
15 | Śladami pracy organicznej

NASZ UNIwersYTET

16 | Otwarte dla chętnych
16 | Studenckie pytania

Z PRZESZŁOŚCI

18 | Badając relikwie weryfikują historyczność ewangelii
19 | Tajemnice Ziemi

Z NAMI, CZY OBOK

20 | Kamizelki nieobecnych wśród nas
20 | Między kulturami

WIERSZE Z SZUFLADY

21 | Nieznana twarz Nadwornego Poety UAM 2017

W ATMOSFERZE XIX WIEKU

22 | Paryż polskich romantyków

NASZ UNIwersYTET

23 | KRÓTKO
23 | Płynne granice

STYPENDYŚCI KIRKLANDA

24 | Poznają Poznań

MUZYKA

25 | Aula koncertowa

BADANIA I „BADANIA”

26 | Zarzuty dla fałszywego „profesora”

NASZ UNIwersYTET

26 | Historia ukryta w słowach...

NA SPORTOWO

27 | Mistrzostwa Polski Pracowników Szkół Wyższych w Piłce Siatkowej
27 | W przysiadach o rekord Guinnessa

Numer do druku oddano 14 kwietnia 2017 r.



ŻYCIE
UNIwersYTECKIE

UAM POZNAŃ
nr 4 (283) | kwiecień 2017

Lubisz ŻYCIE? Polub nas na Facebooku!

www.facebook.com/ZycieUniwersyteckieMiesiecznik

Wydawca:

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Rektorat, 60-712 Poznań,
ul. Wieniawskiego 1

e-mail: redakcja@amu.edu.pl
www.zycie.amu.edu.pl

Redaktor naczelna: Jolanta Lenartowicz, jolenmedia@gmail.com

Redakcja: Magda Ziółek, magdazio@amu.edu.pl,
Maria Rybicka, maria.nowak88@gmail.com
Foto: Łukasz Woźny, fotograf@amu.edu.pl

Stali współpracownicy:

Adam Barabas, Danuta Chodera-Lewandowicz, Filip Czekafa,
Aleksandra Polewska, Romuald Polczyński
Korekta: Maria Nowak

Adres redakcji:

61-701 Poznań, ul. Fredry 10
Biuro redakcji: Joanna Muszyńska

Zdjęcia na okładkach: Bartosz Woźny, Łukasz Woźny

Opracowanie graficzne: Agata Rząsa

Druk: Drukarnia Kolumb, Katowice,
www.drukarniakolumb.pl

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, zmiany tytułów.

Za treść zamieszczanych ogłoszeń, reklam i komunikatów redakcja nie odpowiada. Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.

W głos naszej społeczności chcę się uważnie wsłuchiwać

Senat UAM na posiedzeniu w dniu 26 marca br. podjął uchwałę zmieniającą statut. To bardzo ważna uchwała, bo statut jest najwyższym rangą uczelnianym aktem prawnym. Chciałbym naszej akademickiej społeczności przekazać kilka wyjaśnień o przyczynach i zakresie wprowadzonych zmian.



FOT. PRZEWYSŁAW STANUŁA

Zdaję sobie bowiem sprawę, że tocząca się od kilku miesięcy dyskusja nad reformą szkolnictwa wyższego ma w założeniu doprowadzić do wprowadzenia nowej ustawy, a w konsekwencji stanie się to (z wielkim prawdopodobieństwem) przyczyną kolejnej nowelizacji statutu.

Już w trakcie poprzedniej nowelizacji, którą wprowadzaliśmy z zespołem rektora Marciniaka w czerwcu 2015 r., uważaliśmy, że statut nie powinien być już więcej nowelizowany, tylko konieczne jest przygotowanie nowego tekstu statutu. Gdy we wrześniu 2016 roku podjęliśmy prace na statucie, stanęliśmy w moim zespole rektorskim wobec dylematu – czy zgodnie z oceną z 2015 roku przygotowywać nowy dokument, czy ponownie go nowelizować. Z jednej strony zmiana statutu była nieodzowna, bo nowelizacja ustawy prawo o szkolnictwie wyższym, która weszła w życie 1 października 2016 roku, nakazywała uczelniom dostosowanie ich statutów do znowelizowanych przepisów w ciągu sześciu miesięcy od tej daty. Z drugiej strony już wtedy wiadome było, że zapowiedziana na 2018 rok nowa ustawa najprawdopodobniej będzie ozna-

czać konieczność kolejnego dostosowania statutu do ustawy, czyli ponownej jego nowelizacji.

Projekty założeń do nowej ustawy wskazują, że spodziewać się możemy zmian bardzo radykalnych, choć ich faktyczny zakres pozostaje do dzisiaj nieznaną (nie opublikowano dotąd projektu nowego prawa). Dlatego zdecydowaliśmy się jedynie na nowelizację, i to – powiedziałbym – nowelizację ograniczoną, bo sprowadzającą się do wzięcia pod uwagę tylko dwóch (może trzech) przesłanek zmian. Po pierwsze zmieniliśmy te przepisy, które w poprzednim brzmieniu były niezgodne z przepisami ustawy wprowadzonymi od 1 października 2016 r., a kilka zmian wynikało z bieżących potrzeb uregulowania naszych spraw uniwersyteckich (za ewentualną trzecią przesłankę uznać można poprawienie kilku błędów, które do zapisów statutu się zakradły).

Ustawodawca obecnie określił, że (1) nawiązywanie stosunku pracy wymaga przeprowadzenia konkursu, (2) umowy na czas określony mogą być zawierane na czas nie dłuższy niż 33 miesiące, (3) oceny okresowe nauczycieli akademickich przeprowadzać należy nie rzadziej niż

raz na cztery lata. I stosownie do tych przepisów znowelizowaliśmy statut. Uważam, że zmiana ujęta w pierwszym punkcie to rozwiązanie szczęśliwe, bo rzeczywiście pozwalające przeprowadzać konkursy przede wszystkim wtedy, gdy zamierzamy zatrudnić nowego nauczyciela akademickiego. Natomiast gdy zamierzamy awansować kogoś z pracowników UAM, to konkurs nie jest już konieczny (choć nadal jest możliwy). Przecież pracownika, który uzyskał tytuł naukowy profesora i któremu zamierzamy powierzyć wyższe stanowisko profesora zwyczajnego, chcemy awansować a nie stawiać do konkursu. Dzięki temu unikniemy zarzutów, że konkursy są ustawiane. Wobec drugiej z powyższych zmian, stwierdzę jedynie, że nasz uniwersytet już od kilku lat prowadził politykę kadrową dającą preferencje zatrudnieniom na czas nieokreślony, więc tu akurat niewiele w świetle nowych przepisów zmieniać musieliśmy. Przy okazji powrotu do ocen okresowych w systemie czteroletnim, zrealizowaliśmy moją zapowiedź wyborczą, by ocena okresowa dotyczyła nie tylko oceny osiągnięć naukowych, dydaktycznych i organizacyjnych, ale też działań na rzecz współpracy z otoczeniem i na rzecz promocji uniwersytetu. Co więcej, oceniany ma być odrębnie każdy z tych obszarów i dopiero po ocenach częściowych ma być wystawiona ostateczna ocena obejmująca całość. Przygotowany nowy załącznik nr 3 do statutu określa kryteria, które winny być brane pod uwagę przy ocenie (w każdym obszarze ocen dodano kryterium „inne osiągnięcia”, by umożliwić ocenianym pracownikom wskazanie działań uważanych przez nich za ważne, a które nie mieszczą się w katalogu wypunktowanych w załączniku dokonania). I – co ważne – inaczej oceniani będą nauczyciele zatrudnieni jako pracownicy naukowo-dydaktyczni, inaczej – naukowcy, a jeszcze inaczej – dydaktyczni.

Jakie wprowadzone zmiany wynikają z bieżących potrzeb? Otóż skorygowaliśmy zapis paragrafu, nakazujący recenzentom w postępowaniach o tytuł doktora honoris causa naszej uczelni uzyskiwać opinie senatów swoich uczelni, bo ten przepis okazał się utrudnieniem w uzyskiwaniu opinii recenzentów zagranicznych, pracujących na uczelniach, które mogą nie posiadać senatów. Teraz recenzje rozpatrzy Konwent Godności Honorowych i swoją opinię przedstawi naszemu senatowi. Uporządkowaliśmy też uniwersyteckie centra naukowe – część z nich po latach działalności straciła charakter jednostek działających pomiędzy wydziałami. Obecnie te, które nadal są aktywne, ale ograniczyły działanie do konkretnego wydziału, będą mogły istnieć jako centra wydziałowe. Wprowadziliśmy też rozróżnienie pomiędzy uniwersyteckimi centrami naukowymi (realizującymi projekty badawcze), a ośrodkami uniwersyteckimi (koncentrującymi się na realizacji projektów dydaktycznych lub promocyjnych).

Największy ciężar gatunkowy spośród zmian w statucie, które otwierają możliwość rekonstrukcji w strukturze organizacyjnej naszej uczelni, mają zapisy dotyczące podstawowych jednostek organizacyjnych uniwersytetu. Ustawa pozwala tworzyć takie jednostki,

gdy spełnione jest przynajmniej jedno z trzech kryteriów – prowadzenie (co najmniej jednego) kierunku studiów, prowadzenie studiów doktoranckich (czyli posiadanie uprawnień do nadawania stopni naukowych) lub prowadzenie badań naukowych (w co najmniej jednej dyscyplinie naukowej). Oczywiście nadal podstawowymi jednostkami organizacyjnymi naszego uniwersytetu będą wydziały, czyli te jednostki organizacyjne, które spełniają łącznie te trzy kryteria (statut w tym zakresie został doprecyzowany). Jednak znowelizowany statut pozwala wykorzystać zapisy ustawy i tworzyć trzy kategorie instytutów będących podstawowymi jednostkami organizacyjnymi – instytut naukowo-dydaktyczny (prowadzący kształcenie na co najmniej jednym kierunku studiów i badania w co najmniej jednej dyscyplinie naukowej, ale niemający uprawnień), instytut dydaktyczny (prowadzenie co najmniej jednego kierunku studiów) oraz instytut naukowy (prowadzenie badań w co najmniej jednej dyscyplinie). Te zapisy pociągnęły za sobą kolejne zmiany w wielu miejscach statutu, m.in. polegające na dodaniu nowych rozdziałów (IVA, IVB i IVC), określających wewnętrzne reguły działania takich jednostek podstawowych. Zmiany te pozwolą nam podjąć próbę rozwiązania problemu z zamiejscowymi ośrodkami dydaktycznymi, które muszą zakończyć działalność z dniem 30 września 2017 roku. Oczywiście tworzenie nowych podstawowych jednostek wymaga od rektora uzyskania opinii senatu. Dodam także, że zamierzam korzystać z tych przepisów w wyjątkowych sytuacjach.

*

Na koniec chciałbym serdecznie podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do wprowadzenia znowelizowanego statutu – senatowi uczelni i senackiej komisji prawnej za konstruktywne dyskusje, komisji statutowej, jaką tworzyła rektorska komisja ds. kadry i finansów (czyli kolegium rektorsko-dziekańskie), w ramach której wypracowaliśmy założenia do przyjętych zmian w trakcie kilku długich spotkań, komisji redakcyjnej, która pod przewodnictwem profesora Adama Olejniczaka powyższe założenia zamieniła na konkretne zapisy uchwały senatu o zmianie statutu. Dziękuję radom wydziałów za nadesłane uwagi, a także trzem naszym związkom zawodowym, które także konstruktywnie opiniowały projekt zmian statutu. I wreszcie dziękuję wszystkim pracownikom, którzy po przeczytaniu ogłoszonego projektu zmian w statucie zechcieli nadesłać swoje spostrzeżenia, komentarze i propozycje. Zapewniam, że wszystkie były przedyskutowane w zespole rektorskim i komisji statutowej. Część uwzględniliśmy, inne nie. Z różnych względów, głównie wtedy, gdy dotyczyły szerszego zakresu zmian w statucie niż przewidywał ograniczony zakres, o którym pisałem na początku. Jeszcze raz wszystkim bardzo dziękuję. Mam przeświadczenie, że nowelizacja statutu dokonana została w dyskusji ze społecznością uniwersytetu. A w głos naszej społeczności, jak to wielokrotnie mówiłem, chcę się uważnie wsłuchiwać. ■

Największy ciężar gatunkowy spośród zmian w statucie, które otwierają możliwość rekonstrukcji w strukturze organizacyjnej naszej uczelni, mają zapisy dotyczące podstawowych jednostek organizacyjnych uniwersytetu

Środowisko potrzebuje rzetelnej debaty

Z prof. Ryszardem Naskrętkim, prorektorem UAM, rozmawia Jolanta Lenartowicz



FOT. LUKASZ WOŹNY

Poznańska konferencja programowa miała potwierdzić to, o czym pan mówił podczas ostatniej rozmowy na łamach, mianowicie, że w Poznaniu o doskonałości naukowej rozmawia się... doskonale. Jest pan zadowolony, tak się stało?

Owszem, jestem rad. I to z kilku powodów. Po pierwsze dlatego, że powierzenie nam organizacji konferencji na temat doskonałości naukowej to duże wyróżnienie ośrodka poznańskiego. Podjęliśmy to zadanie we współpracy z Polską Akademią Nauk, instytucją najwyraźniej wyznaczoną do naukowych badań. Nasz aktywny udział w innych odbywających się w Polsce konferencjach też miał znaczenie. Chcę tu podkreślić, że organizacja tej konferencji była dla nas wielkim wyzwaniem. Czasu na to było bardzo mało, praktycznie kilka tygodni. Pracami zespołu organizacyjnego kierowaliśmy wspólnie z prof. Beatą Mikołajczyk, a dobrze zorganizować przedsięwzięcie tego typu nie jest łatwo. Było w Poznaniu ponad 550 uczestników, w tym ponad stu rektorów i prorektorów oraz dyrektorów dużych instytutów badawczych, aktywnych sterników nauki i szkolnictwa wyższego w Polsce.

Słowem – na co dzień zarządzający w Polsce tą dziedziną.

Tak, poznańska konferencja cieszyła się bardzo dużym zainteresowaniem szczególnie wśród takich osób, ale także wśród znakomych uczonych, którzy w niej uczestniczyli. Drugim powodem mojego zadowolenia byli ludzie, którzy nie tylko organizowali i prowadzili debaty, ale i w nich aktywnie uczestniczyli. Od ich poziomu, wiedzy, doświadczenia i kultury dyskusji zależała jakość prowadzonych paneli dyskusyjnych i seminariów. Udało się wypracować z kolegami z PANI (tu serdecznie podziękowania dla tych, którzy nas wspomagali), modelową współpracę. Gościliśmy znakomite osobistości z zagranicy, reprezentujących prestiżowe instytucje (ERC oraz Elsevier), które istotnie wpływają na poziom i sposoby uprawiania nauki. Byli z nami profesor Jean Pierre Bourguignon, prezydent Europejskiej Rady Nauki, instytucji, która jest synonimem prestiżu i sukcesu w nauce; udzie-

lił on podczas swego wykładu plenarnego wielu cennych wskazówek, odpowiedzi, które mogą pomóc nam w szukaniu naszej drogi do doskonałości naukowej. Z wykładem plenarnym wystąpił także wiceprezydent wydawnictwa ELSEVIER dr Said Taha. Pokazał on, gdzie na tej światowej mapie nauki znajduje się nauka uprawiana w Polsce, polscy uczeni i nasze najlepsze zespoły badawcze.

Był to satysfakcjonujący obraz?

Przedstawiona analiza pokazała też i jasne punkty. Otóż np. nasi uczeni, zaangażowani we współpracę amerykańsko-polską wnoszą do tych wspólnych badań, do wspólnych publikacji naukowych istotny wkład, często większy niż współuczestniczący w tych badaniach naukowcy amerykańscy. Zaproszeni prelegenci z Polski: prof. Andrzej Jajszczyk, członek Rady Naukowej ERC zaprezentowali własne przemyślenia na temat, wskazując m.in. gdzie w Polsce są niewykorzystane możliwości, gdzie jest ten intelektualny i organizacyjny potencjał, który możemy wykorzystywać. Prof. Jerzy Duszyński, prezes PAN, wskazując na duże zróżnicowanie ośrodków i dyscyplin naukowych, odniósł się do problemu niskiej widzialności polskich prac naukowych, pokazał też bardzo osobisty punkt widzenia na problemy nauki w Polsce w tym różne gremia opiniujące.

To były wskazówki, stawianie diagnoz... Sensem jednak tej konferencji było również i to, żeby do konsultacji, do wyrażania opinii wciągnąć jak najszersze grono osób, które uprawianiem nauki się zajmują; pobudzenie ich do debat, do rozmów.

Dyskusje prowadzono w wielu formach: wykłady plenarne, dyskusje panelowe oraz równoległe seminaria. Wszystko po to, aby skupić uwagę uczestników na wyznaczonych, bardzo istotnych zagadnieniach. I tak dla przykładu, w dyskusji panelowej „Droga do doskonałości naukowej” udało się zebrać znakomity zespół dyskutantów, ludzi wielkiego naukowego sukcesu: prof. Maciej Żylicz, prezes Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, a jednocześnie aktywny, wybitny badacz, prof.

Janusz Marek Bujnicki, biolog molekularny i bioinformatyk w Międzynarodowym Instytucie Biologii Molekularnej i Komórkowej w Warszawie oraz na Wydziale Biologii UAM, dr hab. Natalia Letki, socjolog i politolog z Uniwersytetu Warszawskiego, laureatka grantu ERC oraz dr hab. Ewelina Knapska, biolog badająca mózgowie podłoża emocji, kierownik Pracowni Neurobiologii Komórki w Instytucie Biologii Doświadczalnej PAN w Warszawie. Paneliści pokazali, bazując na i własnej naukowej aktywności jak wyglądają drogi do prawdziwej naukowej doskonałości, do naukowego sukcesu i co w największym stopniu utrudnia ich pokonywanie. O finansowaniu badań naukowych w kontekście wspierania doskonałości naukowej pod kierunkiem dr hab. Teresy Czerwińskiej, wiceminister nauki, debatowali prof. Janusz Janczyk, przewodniczący Rady NCN i były rektor Uniwersytetu Śląskiego, prof. Stanisław Kistryn, prorektor UJ, pani Diana Pustuła z Biura Obsługi Badań UW oraz prof. Aleksander Michał Nawrat, z-ca dyrektora NCBR. Dyskusja ta pokazała, że potrzebne są zdecydowanie większe nakłady na badania naukowe w Polsce, ale także konieczna jest bardziej efektywna dystrybucja środków finansowych – najlepsi badacze, najlepsze zespoły badawcze muszą otrzymywać znacznie więcej pieniędzy. Nawet bardzo dobry system grantowy, bez istotnego zwiększenia nakładów nie spełni swojej roli. Wykłady plenarne prof. Andrzeja Jajszczyka, dyrektora NCN w latach 2011–2015, a od 2017 roku członka Rady Naukowej Europejskiej Rady ds. Badań Naukowych oraz prof. Jerzego Duszyńskiego, prezesa PAN wskazywały na istniejące problemy, ale także na możliwe mechanizmy oraz rozwiązania instytucjonalne, niezbędne do osiągnięcia naukowych sukcesów. Wspólnie stawialiśmy sobie pytania (podczas dyskusji panelowych i seminariów była świetna interakcja z salą), czy można dzisiaj określić drogi do doskonałości naukowej dla polskich naukowców i dla zespołów badawczych. W tzw. seminariach równoległych poruszano tzw. „gorące tematy”, dotyczące m.in. utrzymania środowiskowej infrastruktury badawczej, czy otwartego dostępu do publikacji i wyników badań naukowych. Chciałbym tu zwrócić uwagę, że w ostatnich latach polskie instytucje naukowe istotnie wzbogaciły się o infrastrukturę badawczą. W wielu przypadkach koszty utrzymania tej unikatowej i drogiej w utrzymaniu infrastruktury przerosły możliwości finansowe uczelni lub instytutów, stąd narastające problemy nie tylko z efektywnym wykorzystaniem, ale również z utrzymaniem. Debatowano więc na temat sposobów rozwiązania tych problemów, a swoimi doświadczeniami dzielili się dyrektorzy największych centrów badawczych w kraju, czyli ci, którzy na co dzień walczą o środki na utrzymanie tej dużej aparatury.

W debatach prowadzonych na różnych szczeblach, w różnych kontekstach pojawił się problem oceny badań, oceny badaczy, a i samych kryteriów, które są tu konieczne.

Dyskusja na temat oceny aktywności naukowej pracowników nauki i szkolnictwa wyższego w kontekście procesu oceny parametrycznej jednostek oraz dyskusja panelowa dotycząca ewaluacji jednostek naukowych pokazały, że obecny system posiada szereg istotnych mankamentów i potrzebne są nowe rozwiązania formalno-prawne, które przede wszystkim usprawnią i w większym stopniu zobiektywizują stosowane procedury.

W różnych ujęciach pojawiał się też problem finansowania nauki, badań naukowych w sytuacji permanentnego niedoboru środków.

Gruntowne zmiany w polskiej nauce i szkolnictwie wyższym mogą mieć sens tylko wtedy, jeżeli będą wiązały się z bardzo poważnym zwiększeniem finansowania w tych obszarach. Trzeba to ciągle podkreślać, że obecnie jednym z najważniejszych problemów nauki i szkolnictwa wyższego w Polsce jest ogromne niedofinansowanie. Trudno żeby przy przy-

słowiowej biedzie skutecznie wprowadzać rozwiązania, które są efektywne i sprawdzone w krajach bardziej zamożnych, które na badania i rozwój przeznaczają znacznie więcej środków. Uprawianie badań naukowych na wysokim, światowym poziomie wymaga odpowiednich nakładów, zarówno na infrastrukturę badawczą i jej utrzymanie oraz nakładów niezbędnych na zatrudnienie najlepszych badaczy. Trudno bowiem mówić o zapraszaniu do polski wybitnych naukowców z zagranicy, trudno zachęcać do powrotu do Polski wybitnych polskich uczonych przy tak relatywnie niskich płacach.

Warto w tym miejscu raz jeszcze raz wspomnieć o debacie w tak zwanej „formule poznańskiej”, bo ta debata poprzez swoją konstrukcję (odpowiednio moderowana grupa specjalistów dyskutuje przy stole) wypełniła znakomicie funkcję debaty, w której głos mogło zabrać ponad 120 jej uczestników. To ważne w sytuacji, gdy dostrzegą się upadek prawdziwej wymiany myśli, choćby dlatego, że coraz mniej potrafimy słuchać. Podczas dyskusji przy stolikach tego nie ma, dlatego toczone tam rozmowy są tak efektywne i często odważne. Pozwalają więc wypracować całą paletę różnych konkluzji. Zmierzamy ten styl prowadzenia dyskusji wprowadzić również do ważnych dyskursów na naszym Uniwersytecie. I takie dyskusje o ważnych dla naszego Uniwersytetu sprawach zamierzamy zainicjować.

Organizatorom poznańskiej konferencji towarzyszyła też nadzieja, że gorące dyskusje na ważne tematy wznicić da się również wśród pracowników po zakończeniu konferencji. Udaje się to?

Wszystkie około kongresowe konferencje pokazują, że środowisko akademickie potrzebuje rzetelnej i szczerej debaty. Dzięki tym comiesięcznym spotkaniom potrafimy już coraz lepiej formułować diagnozy. Wiemy dość dobrze, co nam dolega. Teraz należy poszukać właściwej terapii i odpowiednich leków, skutecznych sposobów naprawy, efektywnych rozwiązań. Tego rodzaju wskazówki podczas konferencji w Poznaniu się pojawiły.

I co dalej z nimi będzie? Znikną w głębokich szufladach? Czy i jak dotrą one do gremiów, które będą formułowały nowe ramy prawa dla uczelni?

To jest pytanie nurtujące wszystkich uczestników tych konferencji. Także mnie to pytanie nurtuje

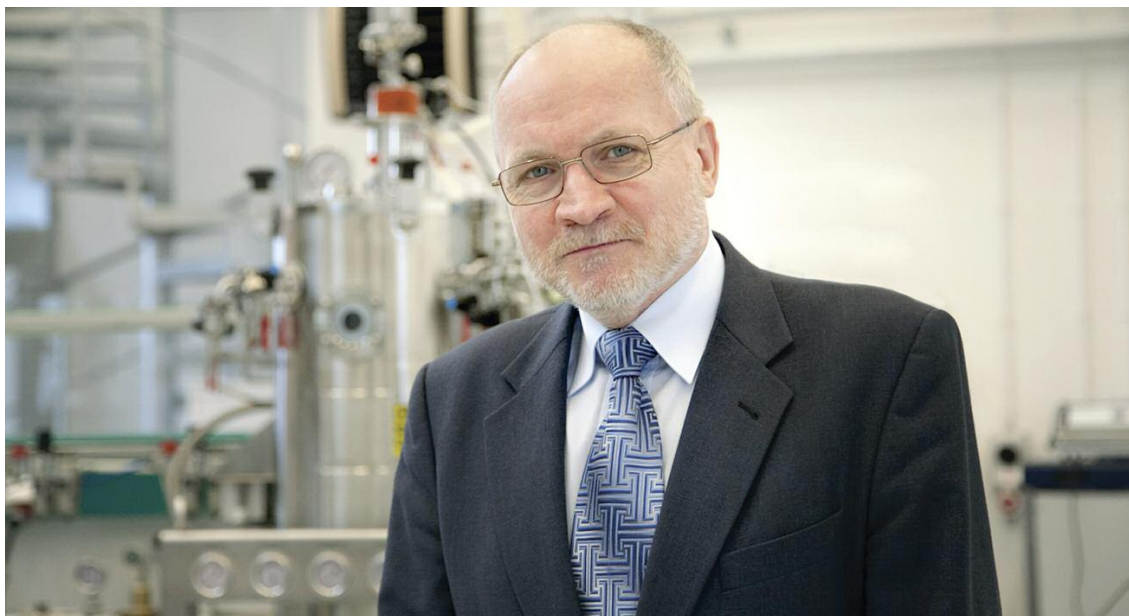
od pierwszej konferencji programowej w Rzeszowie. Ile z tych bogatych przemyśleń i wniosków z poszczególnych debat da się włączyć w przygotowywane rozwiązania formalno-prawne? Wprawdzie prawo uchwalają politycy, mamy jednak nadzieję, że ten donośny głos naszej zbiorowości nie zostanie pominięty. Potrzebujemy dalekowzrocznych rozwiązań, mądrego prawa i mamy nadzieję, że z wykorzystaniem doboru tych konferencji programowych takie prawo właśnie powstanie.

O czym przede wszystkim musimy rozmawiać, jakie problemy rysowały się podczas poznańskiego spotkania najczarniejszą kreską?

Tych spraw ważnych i trudnych w debacie poznańskiej było kilka. Po pierwsze – duże rozdrobienie szkolnictwa wyższego i nauki, czego dowodem jest prawie 1000 parametryzowanych jednostek naukowych! Skutkiem tego jest nie zawsze właściwe i skuteczne finansowanie badań oraz przerosł jednostek organizacyjnych. Jak to uporządkować, jak rozdzielić uczelnie bardzo dobre i dobre od tych słabych, jak dzielić środki finansowe, żeby najlepsi badacze i najlepsze zespoły badawcze skutecznie lokowały się w europejskich i światowych przestrzeniach nauki? Jeżeli szybko nie dojdziemy do rozwiązań konstruktywnych i jeśli w Polsce nie powstaną duże i silne zespoły badawcze, kierowane przez wybitnych liderów-naukowców i znakomicie, podkreślam – znakomicie finansowane – to widoczność badań naukowych prowadzonych w Polsce będzie wciąż dalece niezadowalająca. ■

Potrzebujemy mądrego prawa, mamy nadzieję, że z wykorzystaniem naszego dorobku takie właśnie powstaje

Ustalony „stary porządek” to dla uczelni rozwiązanie nie najlepsze



W numerze Życia Uniwersyteckiego, który ukazał się w końcu marca, zachęcaliśmy naszych czytelników, żeby nie wygaszać i nie wyciszać dyskusji dotyczących przygotowań, które zmierzają do tworzenia nowych ram prawnych dla polskiej nauki.

Jednak mimo, że pytań jest wciąż wiele, wątpliwości, pomysłów... niewiele otrzymaliśmy opinii.

Łamy uniwersyteckiego pisma są wciąż otwarte. Na razie wypełnimy je wypowiedziami i opiniami wygłaszanymi podczas uczelnianych sympozjów i seminariów, a także sondami przeprowadzanymi wśród naukowców

Jakie spośród prezentowanych podczas konferencji projektów doskonalenia polskiej nauki budzą pańskie nadzieje? Co zaś napawa niepokojem?

Na te pytania odpowiada dziś **prof. Jacek Guliński, dyrektor PPNT**

Tak naprawdę to są projekty doskonalenia szkolnictwa wyższego, a tylko po części nauki, gdyż szacunkowo 75% polskiej nauki realizuje się na uczelniach. Czasami trochę mylimy te pojęcia, powstaje więc sensowne pytanie, czy te zagadnienia można tak łatwo łączyć?

Od lat w środowisku mówiło się o konieczności napisania ustawy o szkolnictwie wyższym od nowa. Przez lata obrosła w zbyt wiele uzupełnień, uszczegółowień, nowelizacji. Jest nadzieja na nową ustawę, która w większym stopniu uwolni ambicje, strategiczne myślenie, energię do działania dla rektorów i ich zespołów. Będzie to wymagać jeszcze większej niż dotąd odpowiedzialności za podejmowane decyzje i doskonalenie systemu zarządzania na uczelni, który pozostawia wiele do życzenia; da uczelni szansę wyboru swojej drogi rozwoju, własnej polityki naukowo-badawczej i dydaktycznej.

Po drugie, politycy formułują czytelny przekaz – „najpierw reformy, potem będą zwiększane nakłady budżetowe”; bo nie ma co tu owijać w bawełnę – nakłady na badania ze strony państwa są śmiesznie niskie (szczególnie w kontekście oczekiwań kierowanych do tego sek-

tora). Jeżeli dotrzymają słowa (a tego typu obietnice były już wielokrotnie niedotrzymywane w ciągu ostatnich 20 lat) to sukces będzie.

Jest jeszcze trzecia nadzieja, że może wreszcie dożyjemy czasów, gdy dystrybucja środków budżetowych w obszarze nauki i szkolnictwa wyższego nie będzie egalitarna, ale bardziej związana z uzyskanym efektem, założonymi wcześniej wskaźnikami i bez decyzji o charakterze politycznym. Ale czy to w ogóle jest możliwe?

Jedno jest pewne, nie można już wierzyć w to, że ustalony „stary porządek” to najlepsze rozwiązanie dla uczelni na dzisiaj i jutro. Pojawiają się liczne głosy kwestionujące potrzebę reformy. „Dajcie nam trochę więcej środków finansowych, to damy radę.” To nie jest prawda. Nie damy...

Niepokoje napawają mnie postawy naszej akademickiej społeczności. Wychodzi na to, że jesteśmy bardzo zachowawczy i konserwatywni. Ktoś kiedyś powiedział, że historia uniwersytetu europejskiego to 900 lat konserwatywnej innowacji. Mimo, że wiele spraw uwiera, nie zgadzamy się na zmiany. Te daleko idące, budzą w nas niepokój i opór. Partykularyzm wygrywa ze zdrowym rozsądkiem. Liczba pracowników spoglądających na swoją sytuację i przyszłość przez pryzmat dobra całej instytucji – uczelni jest zdecydowanie za mała. A przecież to dobro i przyszłość uniwersytetu powinny być dla nas, jego pracowników, najważniejszą wartością. ■

Jakość przed ilością

Na spotkaniu „Szkolnictwo wyższe w procesie transformacji i dostosowań”, występowali uczeni na co dzień interesujący się tymi zagadnieniami. O konkurencyjności i umiędzynarodowianiu nauki polskiej w kontekście europejskim i o wnioskach wynikających z tego dla kierunków reform mówił prof. Marek Kwiek. OTO FRAGMENTY WYSTĄPIENIA:

Doskonałość naukową powinna promować parametryzacja: powinna się liczyć jakość, a nie ilość osiągnięć naukowych. Powinny być promowane wyłącznie badania prowadzące do prestiżowych publikacji w skali międzynarodowej. Liczba średnich osiągnięć naukowych nie ma znaczenia, a równocześnie potężnym obciążeniem dla jednostek są osoby nie publikujące lub publikujące w nie-recenzowanym obiegu lokalnym.

Nasz projekt ma doprowadzić do zwiększenia wymagań stawianych kandydatom na poziomie habilitacji oraz profesury tytułarnej. Przewidujemy ograniczenie uprawnień habilitacyjnych do ośrodków wiodących, a uprawnienia byłyby nadawane na poziomie uczelni, a nie wydziału. Podstawą awansów naukowych powinna być jakość osiągnięć, oceniana w sposób ilościowy i jakościowy na tle globalnej nauki – podkreśla prof. Marek Kwiek, kierownik zespołu ustawa 2.0. Misja badawcza, jak twierdzi, ma być skoncentrowana w ośrodkach o największych osiągnięciach naukowych poprzez mechanizmy stopniowej kumulacji środków na badania – zamiast ich stałego rozdrabniania. Uważa on, że dalsze takie rozdrabnianie w sposób systemowy wprost nie pozwala na osiągnięcie doskonałości naukowej. Proponujemy więc systemowe zróżnicowanie uczelni – mówi – Uważam, że niezbędne są nowe mechanizmy konkurencyjne, finansowane z nowych, dodatkowych pieniędzy publicznych. One mogą doprowadzić do wyłonienia najlepszych uczelni w otwartych konkursach. Doświadczenia światowe pokazały skuteczność działania tego mechanizmu.

Największym sponsorem badań naukowych i niemal wyłącznym badań podstawowych jest państwo, zatem jego zaangażowanie w skuteczny system finansowania badań opartych na zasadach konkurencji oznacza brak dostępu do środków przy braku działalności naukowej – konkluduje prof. Kwiek. Podczas konferencji sformułował kilka istotnych zasad.

Od chaosu do uporządkowania, tak żeby za kilka lat jasno było wiadomo, kto co znaczy, kto i co robi w nauce i czy coś robi, kto kim jest w nauce, kto kim na uczelni, gdzie pracuje, dlaczego i za ile ... lub też, czy pracuje w ogóle. Chciałbym, aby reguły tu były czyste, prowadzące jasną drogą od chaosu do uporządkowania.

W każdej debacie o kondycji naszej nauki podkreślam katastro-



FOT. LUKASZ WOŹNY

falnie niski poziom jej finansowania w naszym kraju. Właściwe finansowanie nauki będzie podniesieniem atrakcyjności pracy dla wielu tysięcy naukowców, tak żeby nie borykali się oni z problemami socjalnymi, podobnie jak to dzieje się na świecie.

Dobrzy ludzie w dobrych miejscach zarabiają dobre pieniądze, a za nie dobrze żyją ich rodziny. Jestem więc za tym, żeby zarabiali godziwie. A zależeć to będzie nie od marnych podwyżek, ale od jakości pracy badawczej i jej wyników.

Musimy zaistnieć i być rozpoznawalni w świecie globalnym w sensie nauki. Dla rozeznania się w tym świecie ważne są rankingi, ważne granty, publikacje w najlepszych światowych czasopismach, nie w naszych uczelnianych,

nie w naszych zeszytach konferencyjnych (lub nie tylko tam), ale w czasopismach szeroko dostępnych w języku angielskim.

Nauka opiera się na konkurencji, ona jest motorem, skłania do dążenia do doskonałości.

Koncentracja środków i talentów to też droga owej doskonałości. Mądrzy i dobrzy nie muszą być rozsiani po całym świecie; lepiej, kiedy tworzą silne, znaczące zespoły, którym łatwiej aplikować o granty i podejmować trudne wyzwania. Właściwe dla nich miejsca ściągają dobrych, kuszą, motywują i popychają do działań.

Nie ma innego środka szybkiego rozwoju nauki niż mobilność. Ludzie muszą odnajdywać się w miejscach, gdzie są podobni do innych. Gdy chce się robić dobrą naukę, to idzie się tam, gdzie tacy podobni już są.

Nie wszyscy muszą prowadzić doktoraty, habilitacje, profesury. Musi wśród placówek być zróżnicowanie. Chcemy te różnice pogłębiać, tak aby możliwy był ruch. Konieczny więc jest inny rozdział i środków i innych możliwości rozwoju.

Stabilność zatrudnienia – pełne umowy na czas nieokreślony – tylko to może uczynom dać poczucie bezpieczeństwa i spokój niezbędny do wyężonej pracy intelektualnej.

Obiektywne mierniki sukcesów, przejrzystość – to konieczne. Chciałbym, aby w Polsce było kilka znanych w świecie uczelni, a nie trzysta uczelni tam niewidzialnych.

Uczelnia powinna być silnym organizmem, sprawną organizacją, a nie sfederowanymi wydziałami. ■

Jak zrobić się mądrzejszym?



Pierwsza z cyklu akademickich debat odbyła się 3 kwietnia i dotyczyła samorządu terytorialnego. Organizowanie takich debat było gorącym pragnieniem zarówno rektora UAM jak i rektora UEP. Obaj przybyli i uczestniczyli w debacie do końca, choć przyzwyczajiliśmy się, że dostojni patroni opuszczają zazwyczaj po kilku minutach spotkania, którym patronują. Było to więc miłe zaskoczenie.

Takie naukowe debaty o istotnych społecznych problemach to wypełnienie jednej z ważnych misji społecznych uniwersytetu – mówił prof. Lesicki, rektor UAM – ale również pokazanie, jak debata powinna wyglądać; że można rozmawiać bez zaciętrzewienia i językiem godnym inteligenta. Chciałbym, aby te debaty stały się właśnie takim wzorem. Moderatorem spotkania był prof. Krzysztof Podemski, socjolog z UAM, a uczestnikami prof. Wanda Gaczek z UEP, geograf przestrzenny, prof. Piotr Zmysłony z UEP, ekonomista oraz prof. Jacek Kotus, socjolog z UAM i prof. Krystian Ziemiński, prawnik z UAM.

Jakie pojawiły się problemy? Obywatel wie mniej więcej, co to jest demokracja czy wolny rynek, natomiast nie wie, co to samorządność i traktuje samorządowców wciąż jako przedstawicieli państwa, jakimi byli w czasach PRL-u władze lokalne. Co sprawia, że ludzie „nie kupują” tego samorządu? – pytał prof. Podemski, dodając, że jak powiedział mu pewien angielski profesor, gdy władza mówi, że ludzie nie chcą kupić ich idei, to jest tak, jakby szef Coca-Coli zaczął wzdychać, że ludzie nie chcą pić coca-coli.

Prof. Gaczek szukała przyczyn społecznych, a mianowicie tego, że przez lata PRL ludzie nie byli przygotowani do podejmowania samodzielnych decyzji; że słaby był kapitał społeczny; że dobrze rozumiemy przestrzeń prywatną, ale już nie społeczną. Natomiast prof. Podemski i prof. Kotus zastanawiali się nad powrotem do małych, „edukacyjnie” dobrych jednostek społecznych np. dzielnic. Prof. Ko-

tus przytoczył przykład amerykańskiego Portland, będącego wzorem idei partycypacji, gdzie istnieją tzw. sąsiedztwa, mające swoich przedstawicieli, znających poglądy mieszkańców i mogących ich reprezentować przy podejmowaniu decyzji.

Pojawił się też problem kadencyjności i ten wzbudził żywą dyskusję. Jedyne prof. Kotus, twierdząc, że nawet w sposób nieświadomy samorządowcy wchodzą w patologie struktur i układów, był jej zwolennikiem. Oponował prof. Ziemiński twierdząc, że w normalnych wyborach i tak 30-40 proc. samorządowców się wymienia, a prof. Zmysłony dodał, że ostatnio postulowana dwukadencyjność jest niezgodna z konstytucją. Odgórne zadekretowanie dwukadencyjności to wylanie dziecka z kąpielą: z wieloma patologiami, które występują, pozbedziemy się wielu dobrych gospodarzy – twierdziła prof. Gaczek i zaproponowała – dla pogodzenia – ciekawe rozwiązanie: aby przy pierwszych dwóch kadencjach decydowała o wyborze zwykła większość, ale przy trzeciej próg ten podnieść do 60 proc., a przy czwartej do 75 proc.

Po godzinie oddano głosy osobom z sali i pojawił się wtedy gorący podnoszony problem edukacji: trzeba uczyć i to uczyć praktycznie,

czym jest samorządność. Ta wiedza jest kiepska, jak się wszyscy zgodzili. Prof. Kotus opowiadał, jak studentów kierunku prawno-ekonomicznego na egzaminie pytał o rolę Trybunału Konstytucyjnego w kontroli administracji, a odpowiedzi były tak marne, że postawił 80 proc. ocen niedostatecznych, za co był krytyko-

wany na radzie wydziału. Sprawdził, że inni wykładowcy rzeczywiście stawiają same dobre stopnie. I zapytał, co jest bardziej niepokojące w tej sytuacji: same piątki czy same dwójki? Dlaczego wiedza jest słaba? Bo my nie wymagamy! – zawołał, na co sala pierwszy i jedyny raz zareagowała brawami.

Na koniec tej dyskusji o edukacji jeden z gości z sali zadał, mogące być podsumowaniem pytanie: jak się zrobić mądrzejszymi? Można by odpowiedzieć: przez udział w debatach... Następną z cyklu debat akademickich odbędzie się na Uniwersytecie Ekonomicznym.

Dlaczego wiedza jest słaba?

Bo my nie wymagamy – zawołał mówca, na co sala pierwszy i jedyny raz zareagowała brawami

Drugą debatę 5 kwietnia zorganizowali młodzi naukowcy z PTPN, zadając pytanie: czy przeżyjemy zmierzch klasycznego uniwersytetu, na które odpowiedzieć mieli prof. Jacek Guliński, znany pasjonat unowocześniania uniwersytetu oraz dr hab. Emanuel Kulczycki, członek zespołu przygotowującego projekt reformy szkolnictwa wyższego dla rządu PiS.

I tu obecni byli (do końca!) przedstawiciele władz uniwersyteckich: prorektorzy UAM prof. Beata Mikołajczyk i prof. Ryszard Naskręcki.

Obaj prelegenci zgodnie uznali, że klasyczny humboldtowski uniwersytet to u nas pewien mit, co dosadnie sformułował dr hab. E. Kulczycki: jedność badań i dydaktyki – nie da się utrzymać na 10 etatach; wolność naukowa – rozbija się o uniwersytecki „beton”, autonomia uczelni – zaczyna się i kończy na wyborze rektora; relacja mistrz/uczeń nie istnieje, gdy 1 nauczyciel ma 100 magistrantów, a we wspólnocie badaczy – brakuje kobiet.

W sumie obaj goście uznali właściwie już istniejące na uczelniach rozwiązania za teoretycznie dobre, choć w praktyce trzeba je poprawić. I tak np. trzeba zmniejszyć liczbę doktorantów i placówek, które mają uprawnienia do doktoryzowania (na 950 jednostek ma je 750), lepiej płacić doktorantom i więcej wymagać. System grantowy – tak, ale trzeba uczyć kultury grantowej (porządkowania i „sprzedawania” swojej pracy), habilitacja – tak, ale z wysoką poprzeczką (ziś tylko 7 proc. habilitacji ma recenzje negatywną). Rektor – tak, ale powinien mieć przy sobie „mocnego” administratora (ale skąd wziąć dobrych fachowców? Prof. Naskręcki stwierdził, że koszty zarządcze w korporacji wynoszą ok. 7 proc., co oznaczałoby, że UAM musi wydać na to 100 mln zł, co jest niestety nierealne). Dyskusji takich toczy się, jak stwierdziła prof. Mikołajczyk wiele, więc zamiast streszczenia warto przytoczyć może jeszcze dwa bon moty. Prof. Guliński: „to klimat poprawności nie pozwala nam się poprawić”; dr hab. Kulczycki: „to nie poziom doktoratów się obniżył, to my obniżyliśmy ten poziom”.

Maria Rybicka

Na pewno potrzebny jest głos naukowców w ważnych społecznych sprawach i na pewno, jeśli brak tego głosu – to źle. Ale frekwencja na obydwóch spotkaniach była... uderzająco skromna. To pierwsza sprawa, nad którą trzeba się zastanowić, sięgając też może po grupy licealistów i studentów np. z kół naukowych? Po drugie: czy tematy nie są formułowane zbyt ogólnie? Młodzi z PTPN na 3 miesiące przed debatą rozesłali prelegentom konkretne pytania, tak aby ci się mogli przygotować. Może to dobry pomysł? Po trzecie: w obydwóch spotkaniach zabrakło powoływania się na konkretne badania naukowe czy ekspertyzy, a przecież to właśnie stanowi o istocie debaty akademickiej.

Słowa na wolności

II międzynarodowa konferencja „W poszukiwaniu europejskiej doktryny wolności słowa”, odbyła się na Wydziale Prawa i Administracji UAM. To kolejne spotkanie przedstawicieli nauki i praktyków, zajmujących się problematyką swobody wypowiedzi i jej granic.

W czasie 7 sesji plenarnych ponad 40 prelegentów dyskutowało nad zagadnieniami wolności w cyberprzestrzeni, granic swobody artystycznej, obrazy uczuć religijnych, mowy nienawiści czy roli mediów elektronicznych w czasie arabskiej wiosny i ukraińskiego Euromajdanu. Zaproszenie do uczestnictwa przyjęli wybitni przedstawiciele nauki prawa z wiodących ośrodków akademickich, m.in. prof. Ireneusz C. Kamiński, sędzia ad hoc w Europejskim Trybunale Praw Człowieka w Strasburgu, prof. Joanna Sieńczyło-Chlabicz (sędzia Naczelnego Sądu Administracyjnego), prof. Jacek Sobczak (sędzia Sądu Najwyższego). Przybyli także liczni prelegenci z zagranicy, m.in. ze Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Holandii, Hiszpanii, Niemiec, Węgier, Egiptu, Ukrainy i Cypru.

W czasie konferencji odbył się ekspercki panel dyskusyjny o wolności słowa w praktyce wykonywania zawodów prawniczych. Udział w dyskusji wzięli m.in. sędzia Bartłomiej Przymusiński, członek Stowarzyszenia Sędziów Polskich Iustitia, mec. Zbigniew Krüger, specjalista z zakresu ochrony dóbr osobistych oraz mec. Paulina Piaszczyk, od wielu lat prowadząca obsługę prawną redakcji prasy drukowanej i elektronicznej.

Uczestnicy powiedzieli między innymi:

Dr Michał Urbańczyk: *Problem wolności słowa jest kluczowy dla funkcjonowania demokracji liberalnej jako pewnego systemu politycznego. Jeśli my, obywatele, nie będziemy mieli zagwarantowanej swobody wypowiedzi, np. w formie krytyki władzy, to system demokracji liberalnej nie będzie działał.*

Prof. Wiesław Waclawczyk: *Poziom tej wolności w Polsce ma się obecnie gorzej niż na przykład trzy lata temu. W rankingu francuskiej organizacji pozarządowej „Reporterzy bez granic” Polska trzy lata temu była na miejscu 17-18. Teraz uplasowała się na 43.*

Anna Młynarska-Sobaczewska: *Nie mamy specjalnych problemów z mechanizmami ochrony wolności słowa. Są znane, dosyć łatwe, są ścieżki ich egzekwowania. Kiedy np. dziennikarz zostaje zwolniony z pracy, bo jego poglądy nie są zgodne z linią programową, może ubiegać się o ochronę przed sądem pracy. Natomiast obywatel wówczas niewiele będzie wiedział o faktycznej rzeczywistości. A przecież ma prawo do informacji. Dziennikarz musi się więc swoją wolnością posługiwać po to, żeby ów obywatel miał możliwość ze swojej wolności korzystać.*

B. P.

Światowa kariera doktor Anny Olgi Szust

Anna Olga Szust narodziła się ...dwa lata temu. Najpierw w głowach i umysłach młodych uczonych z Zakładu Historii Nauki Instytutu Filozofii UAM.

Dwa lata temu stworzyliśmy fikcyjną naukowczynię: Annę Olgę Szust. Założyliśmy jej konto na Gmailu, Academia.edu, Twitterze, Google Plus. Stworzyliśmy jej bardzo kiepskiej jakości CV, spreparowaliśmy kilka rozdziałów w polskich zbiorówkach, które oczywiście również wymyśliśmy. Kupiliśmy zdjęcie z banku zdjęć i tak oto powstała nasza koleżanka Anna O. Szust – pisze na swoim blogu dr hab. Emanuel Kulczycki z Instytutu Filozofii UAM.

W operacji powoływania jej do życia brali także udział: dr hab. Piotr Sorokowski i dr Agnieszka Sorokowska z Instytutu Psychologii Uniwersytetu Wrocławskiego oraz dr Katarzyna Pisanski z Instytutów Psychologii Uniwersytetu Wrocławskiego i Uniwersytetu Brighton.

Określono oczywiście szerokie zainteresowania pani Olgi. Oto one:
Teoria nauki
Historia nauki
Historia sportu
Atrakcyjność i motywacja
Metodologiczne podstawy nauk społecznych
Biologiczno-kulturowe podstawy zachowania

Kulturowe źródła procesów społecznych

Kognitywistyka

Ze strony, którą pani O. Szust założyła, wyczytać można, że ma studia magisterskie z filozofii, psychologii, stopień doktora i habilitację. Dyżury pełniła w pokoju 488 w poniedziałki i środy. W CV ujęto też prace w ramach grantu Komitetu Badań Naukowych: pracowała nad problemem „Metodologiczne uwarunkowania XVIII-wiecznej historii nauki”. Uzyskała stypendium wielkopolskie – 1999.

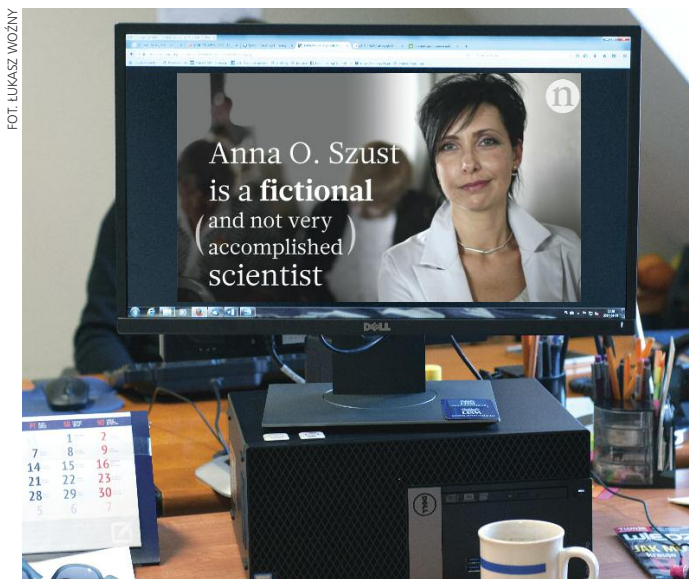
Wybrane konferencje, w których aktywnie brała udział:

„IX Polish Congress of Cognitive Sciences”, 12.10.2014, Radom. Wystąpienie: *Biologiczno-kulturowe podstawy zachowań w perspektywie współczesnej kognitywistyki*.

„Mazowiecki Kongres Badań nad Historią Nauki”, 2.02.2014, Warszawa. Wystąpienie: *Jak badać rozwój nauki?*

International Academic Conference: Behavior, Belief, Attitude, 24.11.2013, Berlin. Wystąpienie: *Behavior: An cultural approach*.

Kongres badań nad historią nauki, 12.06. 2011, Kraków.



FOT. LUKASZ WOŹNY

Wystąpienie: *The history of psychology as a science*.

Associate Professor anna.olga.szust@gmail.com

Publikacje z jej udziałem

Szust, A. O. (2010). *Oblicza współczesnego sportu*. Radom: Wydawnictwo Naukowe Textum.

Szust, A. O. (2012). *History of the Social Sciences in Poland*. Radom: Wydawnictwo Naukowe Textum.

Szust, A. O. (2015). *Science – Society – Culture*. Wrocław: Wydawnictwo AZSUS.

*

Po co komu taka Anna Olga Szust, w skrócie O. Szust?

Polscy naukowcy przez dwa lata prowadzili prowokację „Żądło”. Jej celem było zdemaskowanie czasopism naukowych, które pasywnie żyją na społeczności naukowej. Ich jedynym celem jest zarabianie pieniędzy, a jakość publikowanych w nich badań w ogóle się nie liczy. Takich naukowych pism, zwanych drapieżnymi (ale także takich konferencji naukowych), są już tysiące. Są one prawdziwą zgorą

współczesnego świata nauki. Żerują na tym, że liczba publikacji naukowych jest dzisiaj jednym z wyznaczników pozycji i jakości badacza. Tę zasadę podsumowuje popularne wśród naukowców powiedzenie „publikuj albo giń”. Wiele naukowców wysła więc swoje wyniki do pism, w których zostają one bardzo szybko opublikowane, ale bez rzetelnej recenzji (oczywiście za odpowiednią opłatą). Nie

którzy robią to nieświadomie, przez pomyłkę, bo te pisma mają często nazwy bardzo zbliżone do prestiżowych i renomowanych wydawnictw.

Grupa polskich naukowców postanowiła zdemaskować takie pisma i praktyki. Swoją prowokację polscy naukowcy opisują w najnowszym tygodniku „Nature”.

Dr hab. O. Szust była nie tylko fikcyjnym, ale także bardzo kiepskim naukowcem. Nie była autorem żadnego artykułu naukowego, lecz tylko współautorem kilku wymyślonych książek, prac zbiorowych, które oczywiście nie były nigdy przez nikogo cytowane. Jeden z rzekomo napisanych przez nią rozdziałów nosi na przykład tytuł „Dorosłe samice (Homo sapiens) urodzone wiosną są bardziej atrakcyjne fizycznie”. Mimo mizernego dorobku, pani doktor habi-

„**Nie mając specjalistycznej wiedzy ani narzędzi, często nie jesteśmy w stanie odróżnić czasopism dobrych od „fałszywych” czy drapieżnych**”

litowana ambitnie starała się o posadę redaktora czasopisma naukowego. W tym celu wysłała swojej kiepskiej jakości CV do 360 czasopism naukowych.

Obowiązkiem redaktorów takich pism jest dobór odpowiednich recenzentów do oceny nadsyłanych publikacji. Powinni być gwarantem jakości czasopisma, mieć ogromny dorobek i być znani w środowisku naukowym. Dokonania wymyślonej przez nas badaczki były absolutnie niewystarczające do pełnienia funkcji redaktora pisma naukowego – piszą w „Nature” polscy badacze – Mimo to 48 z tych pism zaakceptowało jej aplikację na redaktora, a cztery nawet uczyniły dr O. Szust redaktorem naczelnym! W wielu przypadkach stało się to już po kilku godzinach albo dniach, bez sprawdzenia, kim ona jest – zauważa Agnieszka Sorokowska. Redakcje tych czasopism nie ukrywały zresztą w korespondencji z fikcyjną naukowczynią, że jednym z ważniejszych aspektów pracy przyszłego redaktora będzie pozyskiwanie (za opłatą ponoszoną przez autorów) artykułów do pisma, a nie dbanie o ich jakość. Co więcej, dr hab. O. Szust zaczęła żyć własnym życiem. Autorzy śledztwa zwracają uwagę na to, że nawet już po tym, jak ujawnili wszystkim redakcjom swoje działania, nazwisko fikcyjnej badaczki nadal widnieje na stronach internetowych kilku pism naukowych, nawet takich – ku ich zaskoczeniu – do których nigdy się sama nie zgłosiła! Anna O. Szust stała się redaktorką czasopism, do których nie aplikowaliśmy, została członkiem komitetów organizacyjnych konferencji oraz – co najciekawsze – została członkiem rady doradczej Agencji ds. Indeksowania Otwartych Czasopism (Advisory Board of the Journals Open Access Indexing – piszą autorzy.

Pocieszające jest to, że dr O. Szust nie zdobyła pracy w żadnym z pism z tzw. Journal Citation Report (JCR), czyli aktualizowanej co roku bazy czasopism najwyższej jakości (mających tzw. Impact Factor, kiedyś zwano ją u nas „listą filadelfijską”). Niestety, aplikację fałszywej pani doktor zaakceptowało osiem wydawnictw, które znajdują się w Directory of Open Access Journals (DOAJ). To spis międzynarodowych, recenzowanych czasopism naukowych, do których dostęp jest otwarty, a które mają dobrą reputację.

W tzw. otwartym dostępie (Open Access) wydawanych jest co-

raz więcej pism na świecie. Polega to na tym, że ich treść jest rozpowszechniana za darmo, a płacą tylko naukowcy, którzy chcą zamieścić w nich swoją pracę. Opublikowanie wyników badań w takim piśmie kosztuje czasem nawet kilka tysięcy dolarów, choć najczęściej są to kwoty nieprzekraczające kilkuset dolarów. Jak widać, ten system – mający sporo zwolenników w świecie nauki – też jest podatny na korupcję.

Trzeba uświadamiać i edukować naukowców, że są instytucje, redakcje, które chcą pasożytować na ich dorobku i pieniądzach. Należy robić to od początku kariery naukowej. Trzeba też edukować w tym zakresie osoby, które zarządzają nauką – podsumowują polscy badacze.

Jakie więc wnioski? Sformułowała je grupa badająca temat:

Świat komunikacji naukowej staje się dżunglą, w której zwyktemu naukowcowi coraz trudniej się poruszać. Nie mając specjalistycznej wiedzy ani narzędzi, często nie jesteśmy w stanie odróżnić czasopism dobrych od „fałszywych” czy drapieżnych.

Dlatego tak ważne staje się tworzenie uznanych kanałów komunikacji np. list odpowiednich baz indeksujących czy w przypadku polskim „Wykazu czasopism punktowanych” (warto jednakże pamiętać, że na Liście B w pewnych latach mieliśmy cały wysyp „drapieżnych czasopism” quasi-naukowych).

Naukowcy muszą być uświadamiani, że w świecie komunikacji naukowej są takie drapieżniki, które nie pozwolą im opublikować prestiżowych wyników badań. Wręcz przeciwnie: jeśli ktoś w dobrej wierze (nie mając odpowiedniej wiedzy) wyśle swój tekst do takiego czasopisma, to po prostu straci szansę na dobrą publikację.

Publikowanie w miejscach, w których redaktorzy są w praktyce osobami fikcyjnymi, jest szkodliwe dla wszystkich. Z jednej strony, wytwarzamy olbrzymi szum informacyjny w postaci zalewu niemytorycznych artykułów, z drugiej strony rodzi to też poważne niebezpieczeństwa. Laik nie będzie w stanie odróżnić wyników tam prezentowanych od wyników opublikowanych w prawdziwie recenzowanym czasopiśmie.

I tak to gwiazda Anny Olgi Szust, kryptonim „Oszust” zgasała. Ku przestrodze innych.

(opr. len)

FLESZ



XXII Poznański Przegląd Książki Naukowej



Spotkanie rektora z Pierre'em Lévy, ambasadorem Francji

ZOSTANIE ZAPAMIĘTANY JAKO CZŁOWIEK O DOBRYM SERCU

Zmarł prof. UAM dr hab. Kazimierz Robakowski, historyk i politolog, długoletni dyrektor Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa naszego uniwersytetu. To on, przy aktywnym współdziałaniu prof. Tadeusza Wallasa doprowadził do bezprecedensowego rozwoju poznańskiej politologii i utworzenia w 2008 r. Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa. Był wybitnym badaczem i nauczycielem akademickim, autorem ok. 100 publikacji oraz wychowawcą pokoleń studentów i pracowników naukowych.



FOT. ARCHIWUM WYDZIAŁU NAUK POLITYCZNYCH I DZIENNIKARSTWA

Studia historyczne ukończył w 1962 roku. Na seminarium magisterskim znalazł się u prof. Witolda Jakóbczyka, znawcy historii Niemiec, ale i historii regionalnej. To była dobra szkoła warsztatu historycznego, która dała mu solidne podstawy do późniejszych badań.

Po studiach związał się z prof. Antonim Czubińskim. Pod opieką profesora przygotował pracę doktorską: *Rola i działalność PPS w Wielkopolsce i na Ziemi Lubuskiej w latach 1945-1948*, która później ukazała się drukiem. Dysertacja była dowodem staranności, wielkiej pracowitości autora i niemałej odwagi w formułowaniu poglądów w tej mocno politycznej tematyce. Nie było łatwo w czasach PRL-u zdominowanych przez komunistów pisać o socjalistach.

Równolegle rozwijał prof. Robakowski inny wątek swych badań. To przemiany społeczno-polityczne polskiej wsi po II wojnie światowej. Owocem tych zainteresowań była książka habilitacyjna wydana w 1986 roku: *Społeczno-polityczne problemy rozwoju spółdzielczości produkcyjnej w Polsce w latach 1944-1956*.

Temat znowu niełatwy. Prof. Robakowski potwierdzał, że nie unika spraw kontrowersyjnych, choć oczywiście trzeba podkreślić, że o wielu rzeczach w warunkach cenzury nie mógł napisać. W książce znalazły się jednak opisy wielu naruszeń prawa, ostrych represyjnych metod oraz dramatycznych dla polskiej wsi konsekwencji podejmowanych przez PZPR decyzji. Praca podobnie jak doktorat oparta była o imponującą podstawę źródłową.

Fascynacją profesora była postać Stanisława Mikołajczyka i dzieje ruchu ludowego. Poświęcił tej problematyce szereg tekstów i współorganizował poświęcone jej konferencje naukowe.

Ulubioną tematyką dla badań profesora były lata bezpośrednio powojenne i okres stalinowski. Nic więc dziwnego, że do obszaru jego zainteresowań zostały też włączone przełomowe wydarzenia

roku 1956. Zdecydowały pewnie wspomnienia młodości – według prof. Marcelego Kosmana miał kiedyś powiedzieć: „Głęboko wówczas przeżywałem wydarzenia poznańskie, relacje Ojca o ich dramatycznym przebiegu miały wpływ na wybór mojej drogi życiowej i kierunku studiów”. Tematyką tą zajmował się szczególnie w l. 1976 – 1987 gdy pracował w Zakładzie Najnowszej Historii Polski Instytutu Historii UAM. Zakład ten angażował się wówczas w wiele inicjatyw dotyczących Poznańskiego Czerwca.

Ten skromny przegląd nie oddaje całej palety zainteresowań profesora Kazimierza Robakowskiego. W jego dorobku są artykuły dotyczące edukacji politologicznej i historycznej, z teorii polityki, z dziejów polskiej transformacji, historii regionalnej, a także teksty popularno-naukowe.

Za publikacje naukowe wyróżniony był dwukrotnie nagrodą ministra III stopnia i wielokrotnie nagrodami rektora.

Profesor Kazimierz Robakowski pozostał w pamięci swych wychowanków, magistrantów i doktorantów jako człowiek niezwykle życzliwy, acz wymagający. Nigdy nie tracił okazji, aby zadać pytanie o stan zaawansowania pracy, dbał o jej poziom merytoryczny. Jednocześnie pozostawiał uczestnikom swych seminariów dużą autonomię, nie ingerował bez potrzeby w interpretacyjną warstwę prac. Studenci zapamiętali go jako człowieka obdarzonego umiejętnością ciekawego budowania narracji o przeszłości, co zawsze jest niezwykle ważną cechą dobrego dydaktyka.

Nie był typem „mistrza – feudała na katedrze”, fascynującego i onieśmielającego swych uczniów, ale był dla nich zawsze pełen wyrozumiałości i życzliwości. Był również takim wobec swych współpracowników w Instytucie. Zostanie zapamiętany jako człowiek o dobrym sercu.

Witold Mazurczak
Paweł Stachowiak

Cały Poznań czyta

Doświadczenia chemiczne na żywo oraz Obwoźna Czytelnia Komiksów – takie między innymi atrakcje czekały na osoby, które w dniach 24-26 marca odwiedziły teren MTP. To właśnie tam odbywały się Targi Edukacyjne oraz 21. Poznańskie Targi Książki.

Targi książki naukowej otworzyła prof. Bogumiła Kaniewska. *Jest to dla nas ogromna satysfakcja i radość z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że obok nauki jako misji, niezwykle ważne dla uniwersytetu jest także to, by być w tym mieście, by kulturę, naukę, oświatę tego miasta kształtować. Wyjście z Collegium Maius Targów Książki Naukowej jako pracownik Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej przyjmuję z pewnym żalem, ale jako poznanianka i prorektor uniwersytetu bardzo się cieszę, że książka naukowa będzie w przestrzeni miasta, że będzie gościła razem z książką dla dzieci. Bo to jest prosta koniunkcja. Dzieci, które czytają, które tu przychodzą, kupują książki, dostają w prezencie, przywiązują się do nich. Ta książka z nimi zostaje i komputer, telefon ani czytnik nie zastąpi im tej pachnącej, żywej książki, którą otwiera się z przejęciem. Chciałabym bardzo podziękować pracownikom Wydawnictwa Naukowego UAM, z panią Marzeną Ledzion-Markowską, że udało się nasze targi wprowadzić na teren targów poznańskich.*

Imprezy towarzyszące – m.in. panele i debaty z różnych zagadnień prawa autorskiego cieszyły się dużą frekwencją i zainteresowaniem. Podobnie warsztaty dla dzieci i młodzieży przygotowane przez studentów Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej oraz studentów Wydziału Studiów Edukacyjnych gromadziły bardzo wielu uczestników.

Przypomnijmy, że od tego roku zmienił się termin oraz miejsce PTKNiP – wiosenny weekend oraz przestronny pawilon na terenie MTP zostały docenione przez wystawców. Jednak to dopiero pierwsza edycja tej imprezy w nowym miejscu i towarzystwie, więc poznaniacy muszą się do tego faktu przyzwyczaić. Choć sprzedaż wystawcy odnotowali w większości podobną jak w poprzednich latach (liczyliśmy na więcej), to wierzymy, że każdy kolejny rok także w tym względzie będzie kolejnym sukcesem, a nasze wspólne działania z MTP z pewnością się do tego przyczynią. Po pierwszej edycji wiemy, co się sprawdziło, a co należy jeszcze udoskonalić – podsumowała Marzena Ledzion-Markowska.

W konkursie na najlepszą książkę akademicką jury przyznało: NAGRODĘ MINISTRA NAUKI I SZKOLNICTWA WYŻSZEGO

za publikację „Psychologia kliniczna” pod redakcją Lidii Cierpiałkowskiej i Heleny Sęk (Wydawnictwo Naukowe PWN SA)



FOT. LUKASZ WOZNY

NAGRODĘ REKTORA UNIwersYTETU IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU

za publikację „W cieniu Dżesera. Badania polskich archeologów w Sakkarze” Karola Myśliwca (Fundacja na rzecz Nauki Polskiej)

W konkursie o nagrodę Stowarzyszenia Wydawców Szkół wyższych im. Ks. Edwarda Pudełki jury przyznało:

NAGRODĘ GŁÓWNA

za publikację „Neurobiologia nazywania. O anomii proprialnej i apelatywnej” Małgorzaty Rutkiewicz-Hanczewskiej (Wydawnictwo Naukowe UAM)

W konkursie na najlepszą książkę popularnonaukową jury przyznało:

NAGRODĘ PREZYDENTA MIASTA POZNANIA

za publikację „Katedra ormiańska we Lwowie i jej twórcy” (Międzynarodowe Centrum Kultury)

WYRÓŻNIENIE

za publikację „Atanazy Racyński (1788-1874). Biografia” Michała Mencfela (Wydawnictwo Naukowe UAM)

Śladami pracy organicznej

Kim byli organiczni? Co po sobie pozostawili? Czy ślady pracy organicznej można znaleźć jedynie w podręcznikach do historii, czy może widoczne są do dziś? Wszystkich studentów uczelni publicznych miasta Poznania, którzy pasjonują się fotografią, zapraszamy do wzięcia udziału w 2. edycji konkursu fotograficznego „Śladami organiczników”.

Warunkiem uczestnictwa jest wykonanie zdjęć, które zobrazują współczesne oblicza działań na rzecz rozwoju gospodarczego Wielkopolski, a równocześnie nawiążą do dziedzictwa pracy organicznej. Dwanaście najlepszych prac złożą się na wystawę. Spośród

wybranych prac komisja konkursowa wyłoni laureatów pierwszego, drugiego i trzeciego miejsca. Autorzy najlepszych prac otrzymają odpowiednio – 3 tys., 2 tys. i 1 tys. zł brutto.

Konkurs fotograficzny „Śladami organiczników” jest częścią projektu „Kultura przedsiębiorczości dla mieszkańców Wielkopolski” realizowanego przez UAM oraz Politechnikę Poznańską przy wsparciu Banku Zachodniego WBK. Projekt jest współfinansowany przez UE z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego oraz budżetu państwa w ramach Wielkopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2014-2020.

B. P

OTWARTE DLA CHĘTNYCH

Kandydat na studenta do momentu zakończenia rekrutacji, kiedy to musi pojawić się na swoim nowym wydziale z dokumentami, może właściwie nie odwiedzać fizycznie gmachu uczelni. Cały proces rekrutacji uniwersyteckiej odbywa się współcześnie w sieci i wydaje się, że przyszli studenci wszelkie potrzebne informacje mogą znaleźć na stronach internetowych uczelni, a wydarzenia takie, jak drzwi otwarte, przestały mieć rację bytu.

Postanowiłem sprawdzić tę tezę i 1 kwietnia odwiedziłem Wydział Neofilologii UAM, gdzie tego dnia odbywały się drzwi otwarte. Ku mojemu zaskoczeniu hol uczelni wypełniali licznie przybyli kandydaci na studentów.

Chciałam zobaczyć, jak wygląda uniwersytet i się trochę dopytać, bo tak jak się rozmawia z kimś, kto już tu jest, to jest łatwiej. Chciałam rozwiązać swoje wątpliwości – Natalia Łuczowska.



Dużo informacji jest w Internecie, ale myślę, że większość przychodzi tutaj, aby zobaczyć, jak wygląda uczelnia, jacy są tutaj wykładowcy. Byliśmy na jednym wykładzie i słuchając tego, co mówią ci wykładowcy, lepiej rozumiem, na czym dane studia polegają. Posłuchałam na przykład o arabistyce i pomyślałam, że to jednak nie jest to. Czuję, że mi pomogło przyjscie tutaj – Aleksandra Flieger.

STUDENCKIE PYTANIA

W Salonie Mickiewicza Collegium Maius odbyło się spotkanie studentów z prorektorem ds. studenckich prof. Bogumiłą Kaniewską, na które przybył także rektor UAM prof. Andrzej Lesicki. Spotkanie miało charakter otwartej dyskusji.

Między wieloma innymi pojawiło się pytanie o termin oddania do użytku Ośrodka Teatralnego Maski. Prof. Kaniewska stwierdziła, że remont DS Hanka nie należy do łatwych. W pierwszej kolejności do użytku mają być oddane części mieszkalne, z umowy z wykonawcą wynika, że będzie to 31 sierpnia 2017. Odbyły się już co najmniej dwa spotkania dotyczące OT Maski, podczas którego pojawiły się pretensje, dotyczące rzadkiego udostępniania przez „Maski” swojego pomieszczenia teatrom studenckim. Obecnie „Maski” mają ambicję nie tylko częściej udostępniać salę do prób, ale nawet skupiać teatry studenckie.

Pojawiło się również pytanie o domy studenckie na kampusie Morasko. Uniwersytet rozpoczął już rozmowy na temat akademików na Mo-



FOT. 3X LUKASZ WÓJNY

rasku, starał się wyłonić partnera prywatnego, który miałby tę inwestycję realizować, jednak sprawa zabrnęła w ślepią uliczkę – przygotowania były obarczone pewnym błędem od samego początku – stwierdził prof. Lesicki, dlatego postępowanie zakończyło się bez efektów, a sprawa została tymczasowo zawieszona. Budowa DS-ów odwleka się. Władze uniwersytetu szacują koszty, przygotowują plany budowy, wszystko trwa, jednak priorytetem jest, aby jak najszybciej uzupełnić brak DS na kampusie Morasko.

Studenci pytali również o przedłużenie linii tramwajowej z Osiedla Sobieskiego do kampusu – to okazało się plotką, rektor jedynie wspominał o planach miasta na budowę wiaduktu nad torami na ul. Umultowskiej. Podczas rozmowy pojawiła się też wzmianka o linii



FOT. BARTOSZ WOŹNY

Chciałam się więcej dowiedzieć o japonistycę. Pani mi wyjaśniła, na czym to mniej więcej polega. Na pewno to jest ważne, żeby poczuć atmosferę uniwersytetu – Karolina.

Byłam zainteresowana etnolingwistyką i stwierdziłam, że zobaczę, co tutaj podczas drzwi otwartych będzie się ciekawego działo. Podoba mi się ta uczelnia. To jest kompletnie inaczej, jak się człowiek pojawia na uczelni. Rekrutacja internetowa sprawia, że człowiek nie ma stycz-

ności z życiem studenckim. Tutaj możemy przejść obok jakichś studentów, porozmawiać z nimi, a tam to tylko dwa, trzy kliknięcia i w sumie jest po wszystkim – Angelika.

Zwiedzamy Poznań, chcemy zobaczyć wszystkie uczelnie, które ma do zaoferowania to miasto. Nasza koleżanka jest bardzo zafascynowana tymi kierunkami na neofilologii – Klaudia.

Chcę przyszłość wiązać z językami. Chciałyśmy zobaczyć uczelnię na własne oczy. Te spotkania, wykłady na pewno nas zainteresowały. Wiadomo, że taki bezpośredni kontakt z uczelnią daje więcej niż przeglądanie na facebooku, czy stronie internetowej. – Ania.

Dobre jest też rozmawianie ze studentami, którzy są na jakimś kierunku i posłuchanie, co mają do powiedzenia na temat tego kierunku. To jest dla nas bardzo przydatne i pomocne. – Klaudia.

Przyszłam dlatego, że chcę tutaj studiować, a przez Internet nie da się zobaczyć wszystkiego. Można sprawdzić, jakie trzeba mieć punkty, jak napisać maturę, z jakich przedmiotów, ale nie można spotkać na żywo ludzi z uczelni. A widzę, że tutaj jest możliwość spotkania ze studentami i również wykładowcami, z którymi można porozmawiać. Jest też wiele pokazów. Można zobaczyć, czego będziemy się uczyć w naszych przyszłych salach i spotkać się z ludźmi, którzy już są na tych kierunkach i potrafią wiele wyjaśnić. Dużo więcej wiem dzięki przyjeździu na drzwi otwarte – Natalia.

W świetle powyższych wypowiedzi, nie sposób kwestionować sensu organizowania na uniwersytecie drzwi otwartych. Nawet w realiach silnie skomputeryzowanego świata, głęboko zanurzonego w wirtualnej rzeczywistości, dla przyszłych studentów wciąż niezwykle ważny pozostaje osobisty kontakt z uczelnią.

Bartosz Woźny



tramwajowej, która miałaby dochodzić do obiektów sportowych oraz Wydziału Nauk Geograficznych UAM.

Rada mieszkańców DS Babilon złożyła prośbę o skrócenie ciszy nocnej i uregulowanie spraw związanych z odwiedzinami, na co rektor odpowiedział przychylnie i poprosił o złożenie postulatu rady mieszkańców. Przy tej okazji pytano o prace nad nowym regulaminem Domów Studenckich. W odpowiedzi usłyszeliśmy, że niedługo powinny zostać zakończone. Prof. Kaniewska postanowiła częściej komunikować się z radą domów studenckich, aby być z problemami DS-ów na bieżąco.

Na spotkaniu przedstawiona została nowa rzeczniczka UAM Małgorzata Rybczyńska, mówiono także o bazie Kół Naukowych, o pomy-



ślach na ich rozwój, weryfikację tych aktywnie działających oraz tych, które zakończyły swoją działalność, ale widnieją w uczelnianym spisie. Dyskutowano nad zaktywizowaniem studentów, konkretnymi wydarzeniami, zmianami w statucie, pomysłami i studenckimi problemami.

Prof. Lesicki zakończył spotkanie apelem do studentów o to, aby we wszystkim zachować umiar, aby rozważnie prezentować swoje poglądy, aby nie ulegać wpływom i naciskom. Apelował o mądrość i godne reprezentowanie uniwersytetu, o bycie ponad podziałami. Różnice poglądów są piękne, jeśli wyraża się je w sposób cywilizowany – dodała prof. Kaniewska.

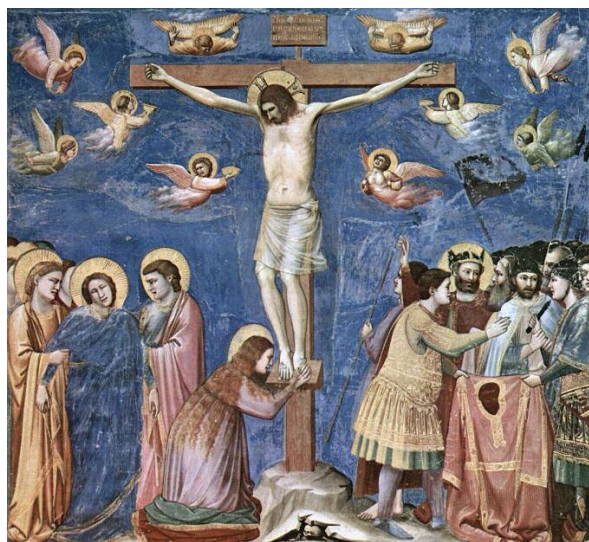
rsc

Badając relikwie weryfikuję historyczność ewangelii

Z dr. Michaeliem Hesemannem, niemieckim historykiem, rozmawia Aleksandra Polewska

Pańska przygoda z badaniem relikwii pasyjnych i pisaniem o nich rozpoczęła się od zakupu prezentu urodzinowego dla ojca.

Ojciec urodził się w 1917 roku. Kiedy naziści doszli w Niemczech do władzy, razem z moim dziadkiem wyemigrował do Szwajcarii, ponieważ moja babcia była szwajcarską hrabiną. Tam zamieszkał w zamku pod Lucerną, uczył się w szkole klasztornej i wzrastał w bardzo katolickim środowisku. Jego wuj był oficerem Gwardii Szwajcarskiej, a kilkadziesiąt lat wcześniej inny wuj był biskupem. Mieli prywatną kaplicę, w której kapłan regularnie odprawiał Mszę świętą. Całe dekady później wspomnienia tamtych lat obudziły w moim ojcu fascynację sztuką religijną, którą zdecydował się kolekcjonować. Któregoś dnia, kiedy byłem w Monachium, zobaczyłem piękny barokowy relikwiarz z dwiema częściami Krzyża Chrystusa umieszczonymi we wnętrzu kryształowego krzyża. Choć relikwiarz był dość kosztowny, uznałem, że kupię go na prezent urodzinowy dla ojca. Dzień jego urodzin miał nadejść kilka miesięcy później, więc trzymałem relikwiarz u siebie w mieszkaniu i zastanawiałem się, czy części drzewa krzyża, które zawierał, rzeczywiście były autentyczne? Jestem historykiem, dziennikarzem i zawsze jestem zaintrygowany, zatem zacząłem to sprawdzać. Dowiedziałem się najpierw, że Krzyż Chrystusa został odnaleziony przez św. Helenę w 325 roku w trakcie budowy Bazyliki Świętego Grobu. Znalezione go w starej cysternie. Przeczytałem też, że Helena zabrała później ze sobą do Rzymu fragment krzyża i połowę inskrypcji, która zawisała nad głową ukrzyżowanego Jezusa z napisem: „Jezus Nazarejczyk Król Żydowski”. Helena umieściła relikwie w swoim rzymskim pałacu, który później został przekształcony w kościół, w bazylikę. Musiałem to zobaczyć! Więc gdy przy najbliższej okazji pojechałem do Rzymu, odwiedziłem bazylikę Santa Croce in Gerusalemme czyli dawny pałac Heleny i zobaczyłem relikwie na własne oczy. Relikwia inskrypcji z krzyża nie była kompletna, ujrzałem tylko jej fragment z imieniem: „I. Nazarinus” w językach hebrajskim, greckim i łacińskim. Gdy dowiedziałem się, że napis został wykonany w stylu typowym dla pierwszego wieku naszej ery, to była moja „eureka”. Bo zdałem sobie sprawę, że części krzyża z relikwiarza, który zakupiłem w Monachium mogą być prawdziwe. Muszę się przyznać, że nigdy nie podarowałem relikwiarza mojemu oj-



Chrystus ukrzyżowany, namalowany przez Giotto, ok. 1310 r.

meszjaszem, królem Żydów. A ponieważ jego treść jest zacytowana dosłownie w ewangelii według św. Jana, to dowodzi przy okazji tego, że św. Jan był naocznym świadkiem męki i zmartwychwstania, tak jak nas uczy tradycja Kościoła. Jak już mówiłem, *Titulus* został przywieziony przez cesarzową Helenę do Rzymu w 325 roku i umieszczony w jej prywatnej kaplicy, która dziś jest jedną z pięciu większych bazylik w Wiecznym Mieście. Pewnego dnia, 20 lat temu, stanąłem przed tablicą z inskrypcją i ze zdumieniem przeczytałem na niej „I. NAZARINUS R.” w trzech językach. Jako historyk wiedziałem, że można dokonać datowania tej inskrypcji. Na przestrzeni wieków styl pisma zmieniał się. Listy pisane przez pani dziadków były pisane literami mającymi inny kształt niż te, które dziś pani pisze. Styl pisma był inny 200 lat temu i 400 lat temu. Dla każdej epoki charakter stylu był odmienny. Istnieje dziedzina nauki zwana paleografią porównawczą; z jej pomocą, badając styl danego pisma można określić z jakiego okresu ono pochodzi. Postanowiłem przeprowadzić takie badanie *Titulusa Crucis*. Otrzymałem na to zgodę Papieskiej Akademii Nauk, w związku z czym relikwia inskrypcji została wyjęta z relikwiarza i przekazana w moje ręce. Mogłem dzięki temu popłynąć z nią do Izraela. Tam pokazałem *Titulusa* siedmiu czołowym ekspertom paleografii porównawczej z zakresu hebrajskich, greckich i łacińskich inskrypcji. Wszyscy byli profesorem trzech wiodących uniwersytetów izraelskich: uczelni z Tel Avivu, Jerozolimy i Beer-Shevy. Eksperti dokonujący datacji inskrypcji hebrajskiej określili czas jej powstania na I – III wiek naszej ery, natomiast specjaliści języka łacińskiego i greki orzekli, że napisy grecki i łaciński musiały powstać



Titulus

Tajemnice Ziemi

FOT. MAGDA ZIOŁEK



Iły poznańskie mogłyby w zasadzie konkurować z rogalami świętomarcińskimi o miano symbolu miasta. Mogłyby, ale są zbyt brzydkie i... niestety mniej smaczne. Miss urody minerałów za to mógłby zostać płatek śniegu, niestety tytuł ten jest tak niepewny, jak zdania mineralogów o jego pochodzeniu. Mineral czy nie, wiadomo i to już na pewno, że najpiękniejsze płatki śniegu pojawiają się w mroźnym i suchym klimacie polskiej zimy. Ziemia kryje wiele tajemnic. Jej drobną część można było poznać w trakcie Dnia Muzeum Ziemi na Wydziale Nauk Geograficznych i Geologicznych UAM.

Wiadomo, że rutyna i nuda zabijają pasje. O tym, że nie musi tak być, przekonali się uczestnicy cyklu wykładów i pokazów zorganizowanych z okazji Dnia Muzeum Ziemi. Publiczność, w większości uczniów, porwały opowieści o wędrownkach kontynentów, minerałach i pracach naukowców, którzy łupią twarde głazy, mielą je na proszek, a z otrzymanych w ten sposób preparatów uzyskują słupki liczb, które czytane w umiejętny sposób potrafią opisać właściwości materii. Gdyby szukać punktów wspólnych dla tych prezentacji byłoby ich wiele, a m.in. fascynacja nauką.

Iły nie są piękne – mówiła prof. Agata Duczmal-Czernikiewicz. Za to opowiadać o nich potrafiła pięknie. Bo noszą taką ładną krótką nazwę, bo przechowują artefakty z historii Ziemi, bo w końcu charakteryzują nasz region niezwykle precyzyjnie. Klaudia Walczak opowiedziała o technikach badawczych wykorzystywanych w pracy geologów. Nie tylko młotek, ale i laser służy lepszemu poznaniu Ziemi. O minerałach i ich właściwościach z nutką tajemnicy opowiadała dr Joanna Jaworska. Nie sposób bowiem powiedzieć, że agat, malachit czy onyks są niezwykle. W opowieści ważna jest jeszcze ta szczypta tajemnicy ukryta jak w przypadku bursztynu w 70% jego składzie. Jak na Dzień Muzeum Ziemi przystało nie zabrakło też wykładów poświęconych meteorytowi. „Przybysz z kosmosu” zajął miejsce tuż przy wejściu, tak aby zainteresowani mogli mu się przyjrzeć. Chętnych nie brakowało też na organizowane grupowo wycieczki po samym Muzeum Ziemi. Tu w rolę przewodników wcielili się studenci wydziału.

Liczną publiczność zgromadził wykład Damiany Skorupskiej, poświęcony wędrownce kontynentów. Temat medialny, ostatnio mocno nagłośniony w związku z odkryciem dotyczącym Nowej Zelandii. Wydawać by się mogło zatem, że nic ciekawego nie da się już na ten temat powiedzieć. Tymczasem doktorantka roztoczyła przed publicznością wizję rodem z powieści fantasy najeżoną nazwami nieistniejących już lądów. Bo tak naprawdę w dziejach naszej planety to nic nowego. Kontynenty pojawiały się i znikły, łączyły i dzieliły.

Puentą była reakcja uczniów, których po 45 minutach wykładu zapytano, czy mają jakieś pytania. Na sali zapadła cisza. *Zaczarowała ich pani tą opowieścią* – odpowiedziała siedząca w pierwszym rzędzie nauczycielka. I oto właśnie chodzi w promocji nauki.

mz

w I wieku. Ich opinie dowiodły autentyczności *Titulusa Crucis*. Pamiętajmy, że ani w późnym antyku, ani w czasach średniowiecza ludzie nie mieli pojęcia jakim stylem pisano w czasach Chrystusa. W dodatku w trzech różnych alfabetach.

Czyli gdyby *Titulus* był dziełem fałszerza relikwii, byłby zapisany w stylu współczesnej mu epoki?

Najprawdopodobniej tak. W każdym razie na pewno nie w stylu I wieku i okolic. Tablica z krzyża była datowana także metodą C14, czyli metodą izotopu węgla. To badanie wykazało, że relikwia pochodzi z okresu średniowiecza. Podobnie zresztą, jak w przypadku Całunu Turyńskiego. Nie wierzę w wynik izotopowego badania tablicy z krzyża. Metoda C14 nie jest miarodajna dla wszystkich przedmiotów poddanych badaniu.

Dlaczego w Rzymie przechowywana jest tylko połowa *Titulusa*? Co się stało z pozostałą częścią?

W Rzymie mamy rzeczywiście tylko fragment tablicy. Prawdopodobnie jej połowę. Drugą połowę z napisem „REX IUDAEORUM” przechowywano w Jerozolimie, zachowały się źródła pisane, z których wynika, że pielgrzymi widzieli ją w Świętym Mieście jeszcze w VII wieku. Ale w VII wieku również zniknęła. W 984 roku była ponoć w Konstantynopolu, później miała trafić do Saint Chapelle w Paryżu i tam ostatecznie zaginać w czasie Rewolucji Francuskiej.

***Titulus* płynął z panem przez Morze Śródziemne i była to druga jego morska podróż. Pierwszą odbył przed wiekami z cesarową Heleną. Jak to jest, móc dotknąć takiej relikwii?**

Dotykałem nie tylko drewna *Titulusa Crucis*, ale również samego Krzyża, wątków Całunu Turyńskiego i Sudarium z Owiedo. I, że tak powiem, odwiedziłem każde z nich, kiedy pisałem książkę „Milczący świadkowie Golgoty”. Za każdym razem, gdy byłem ich tak blisko, gdy ich dotykałem, byłem głęboko poruszony. Zdawałem sobie sprawę, że dotykały ciała Chrystusa i były nie tylko „świadkami”, ale i „uczestnikami” Bożego wcielenia i naszego zbawienia. Były zroszone Jego drogocenną krwią w czasie męki, a potem przeniknięte światłem zmartwychwstania. Muszę się przyznać, że jestem trochę jak niedowiarek Tomasz. On nie był sceptykiem, był po prostu inteligentnym, wykształconym i raczej nowoczesnym jak na swoje czasy człowiekiem. Ślepa wiara w rzeczy trudne do wyobrażenia nie leżała w jego naturze. Musiał sam wszystko zweryfikować. Ufał, ale sprawdzał. I mnie się to podoba! A Chrystus go za to nie obwiniał. Odpowiedział tylko, że błogosławieni są ci, którzy nie potrzebują żadnych dowodów ani potwierdzeń. Niemniej pozwolił Tomaszowi włożyć palce do swoich ran. I spójrzmy jak to się skończyło: Tomasz upadł na kolana i wypowiedział najpiękniejsze słowa, pierwsze *credo*: „Pan mój i Bóg mój!”. Zdał sobie sprawę z boskości Chrystusa. To jest mój człowiek, ten „wątpiący Tomasz”. Kiedy stanąłem twarzą w twarz z relikwiami męki, czułem się trochę tak jak on. Dotykając relikwii, badając je, mam naukowe potwierdzenie, historyczną weryfikację ewangelii.

Zgodę na zbadanie *Titulusa Crucis*, czyli relikwii tablicy z Krzyża Chrystusa, otrzymałem od Papieskiej Akademii Nauk – mówi dr Michael Hesemann, niemiecki historyk. – Relikwię wyjęto z relikwiarza, przekazano w moje ręce, dzięki czemu mogłem popłynąć z nią do Izraela i tam pokazać ją siedmiu czołowym ekspertom paleografii porównawczej z zakresu hebrajskich, greckich i łacińskich inskrypcji. ■

Dr Michael Hesemann, ur. 1964, niemiecki historyk, badacz relikwii, publicysta i autor książek m.in. „Milczący świadkowie Golgoty”, „Miriam z Nazaretu. Historia, archeologia, legendy”, „Georg, brat papieża” – napisana razem z Georgem Ratzingerem, „Religia Hitlera”, „Pius XII wobec Hitlera”.



FOT. PRZEMYSŁAW STANULA

Kamizelki nieobcych wśród nas

21 marca br. w Sali Białej Urzędu Miasta Poznania odbyło się spotkanie podsumowujące akcję „Zaadoptuj kamizelkę”. Inicjatywa Centrum Badań Migracyjnych UAM trwała od 25 stycznia 2017 r.

W tym okresie poznańskie instytucje – urzędy, szkoły, kościoły, teatry, kina, kluby, kawiarnie i wiele innych – miały możliwość zaopiekowania się jedną z kamizelek ratowniczych, jakie mieli na sobie uchodźcy podczas przeprawy przez morze. Początkowo do adopcji przeznaczonych było 49 kamizelek, jednak międzynarodowa organizacja Oxfam przekazała ich jeszcze więcej. W rezultacie instytucje publiczne, początkowo jedynie z Poznania, później z całej Polski, przyjęły ich 58. Rektor UAM, prof. Andrzej Lesicki adoptując kamizelkę zaznaczył, że kieruje uczelnią wyższą, a więc instytucją, która w swoją misję ma wpisane działania na rzecz praw uniwersalnych, takich jak prawda, uczciwość czy solidarność, które są podstawami naszej cywilizacji.

Uczestnicy inicjatywy zdali relację z przebiegu akcji. Kamizelki

wzbudzały skrajne reakcje: niektórzy jej odbiorcy interesowali się bliżej historiami uchodźców, inni byli oburzeni faktem, że w przestrzeni publicznej znajdują się symbole związane z uchodźcami.

Adopcja kamizelek, symbolizujących nieobecność samych uchodźców, polegała na zapewnieniu im miejsca w przestrzeni miasta: w jednym z kinowych foteli, w ławce w kościele, przy kawiarnianym stoliku, na sali wykładowej, w szkolnej klasie, w poczekalni czy w sali obrad w urzędzie. Jak mówią organizatorzy: *Nie wiadomo, czy ci, którzy mieli je na sobie, dotarli bezpiecznie do brzegu; nie wiemy, co się z nimi stało. Wiemy, że ich w Polsce nie ma. Są za to kamizelki*”. Na spotkaniu w Sali Białej UM uczestnicy mieli także okazję wymienić się informacjami i pomysłami na temat działań antydyskryminacyjnych oraz zaplanować wspólne inicjatywy. Koordynatorami akcji są: Centrum Badań Migracyjnych UAM oraz Migrant Info Point we współpracy z Oxfam.

Przemysław Stanula

Między kulturami

Szkolenia Otwartości Kulturowej, wystawa fotograficzna „Studenci UAM bez Granic” to tylko niektóre z atrakcji III Tygodnia Międzykulturowego, który odbywał się w dniach od 3 do 9 kwietnia.

Na całość projektu złożyły się następujące inicjatywy:

- ▶ SzOK, czyli Szkolenia Otwartości Kulturowej – cykl zajęć dla studentów, doktorantów i absolwentów wszystkich poznańskich uczelni wyższych, gdzie podczas warsztatów i dyskusji uczestnicy poznawali niuanse kulturowe, próbowali obalać stereotypy i otwierać się na odmienność.
- ▶ Targi Programów i Wyjazdów Zagranicznych – dla osób, które chcą zrealizować swoje marzenie o wyjeździe za granicę. Podczas wydarzenia wystawcy z uczelni i instytucji zajmujących się koordynacją międzynarodowych programów naukowych, a także wolontariatem, praktykami, stażami i pracą za granicą, prezentowali swoje oferty.
- ▶ Prelekcja „Studenci UAM bez Granic” o międzynarodowym projekcie realizowanym przez Koło Naukowe Edukacji Międzykulturowej

z Wydziału Studiów Edukacyjnych UAM. Celem projektu jest realizacja zajęć edukacyjnych z dziećmi i młodzieżą w uboższych częściach świata, mającymi trudności w nauce, spowodowane m.in. brakiem materiałów edukacyjnych, dużymi odległościami od szkoły, niedostateczną liczbą nauczycieli, a często brakiem dostępu do edukacji.

- ▶ Wystawa fotograficzna „Studenci UAM bez Granic”.
- ▶ Międzykulturowa Kawiarenka z Pasją – były to spotkania z gośćmi, którzy opowiadali o wolontariacie zagranicznym, jaki odbyli. Tydzień Międzykulturowy to pokłosie projektu SzOK, którego pomysłodawcą w 2012 r. była Pracownia Integracji Społecznej PRZYSTAŃ KULTUR. Pierwsza edycja, jak również kolejne, zostały zorganizowane przy współpracy z Biurem Karier UAM. Od drugiej edycji przedsięwzięcie wspiera Society for Intercultural Education Training and Research – SIETAR Polska. W tegorocznej edycji współpracę podjął także Migrant Info Point (Centrum Badań Migracyjnych przy Instytucie Antropologii i Etnologii Kulturowej UAM) oraz Dział Edukacji Ustawicznej i Międzynarodowej Politechniki Poznańskiej.

na

Nieznana twarz Nadwornego Poety UAM 2017

Nadwornym Poetą UAM, wybranym przez jury w tegorocznej, siódmej już edycji ogólnopolskiego konkursu poetyckiego dla studentów pt. „Wiersze z szuflady” został student V roku prawa w Uczelni Łazarzkiego w Warszawie Mariusz Wójcik.

Twarz laureata, któremu przysługuje ten zaszczytny, lecz niezwiązany z żadnymi obowiązkami tytuł, pozostała jednak oficjalnie nieznana, bo nie dotarł on na finał i nie odebrał z rąk obecnego na spotkaniu rektora UAM prof. Andrzeja Lesickiego głównej nagrody – wiecznego pióra. Nagroda czeka na niego u organizatorów. Konkurs, którego finał odbył się w Centrum Amarant (29.03.), został zorganizowany przez NZS UAM w ramach największego przedsięwzięcia tej organizacji, jakim jest obejmujący wiele różnorodnych imprez Festiwal Twórczości Studenckiej „Studencka Wiosna”. Dodatkową atrakcją wieczoru były poetyckie piosenki w wykonaniu zespołu „SABO” (Joanna Sabo – wokół, Michał Bobrowski – gitara).

Jak informują organizatorzy, celem projektu „Wiersze z szuflady” jest odkrywanie nowych talentów i rozbudzanie studenckiego potencjału twórczego w dziedzinie literatury. Spośród 47 studentów z różnych zakątków Polski i z uczelni nie tylko humanistycznych, którzy zgłosili do konkursu w sumie 142 wiersze (każdy mógł przysłać najwyżej 3), tegoroczne jury wyłoniło dziesięciu, wyróżniających się nieszampowym pomysłem na utwór finalistów i zaprosiło ich do Poznania, by tutaj każdy z nich mógł zaprezentować jeden ze swoich wierszy przed publicznością. Tematyka nadesłanych i prezentowanych tekstów była różnorodna. *Utwory często odwoływały się do współczesnych tematów, problemów nurtujących młodzież. W wierszach poruszano tematykę miłosną, dramatyczną, nie zabrakło również głębokich przemyśleń kumulujących nagromadzone emocje, jakie drzemią w młodych umysłach studentów* – powiedziała Justyna Stanisławiak, koordynatorka projektu i współprowadząca wraz z Jakubem Żabiukiem, wiceprzewodniczącym NZS UAM finał w Amarancie. Utwory nieobecnych finalistów czytała Marta Sygit z NZS UAM.

W najmłodszym w dotychczasowej historii imprezy jury (każdy z jurorów ma mniej niż 30 lat) pod przewodnictwem Marka Jury (absolwenta Filologii Polskiej UAM, poety, członka NZS UAM) zasiadli także: Jolanta Nawrot (laureatka ubiegłorocznej edycji konkursu, doktorantka Instytutu Filologii Polskiej UAM, krytyczka literacka i poetka), Max Nałęcz (anglista – nauczyciel i tłumacz, dziennikarz m.in. „Gazety Wyborczej”, animator i organizator imprez kulturalnych, członek Fundacji Kultury Akademickiej i popularyzator młodych twórców literatury i sztuki) oraz Katarzyna Lukacs (absolwentka dziennikarstwa Uniwersytetu Gdańskiego, tłumaczka poezji węgierskiej). W oparciu o jeden wiersz wybrany przez finalistów do prezentacji w Poznaniu jurorzy wyłoni



FOT. JOANNA ŚWIERBLEWSKA

ostatecznie troje laureatów oraz wyróżnili dwie osoby. Wyróżnienia otrzymały: Zuzanna Krzyżanowska (studentka turkologii na UAM) za wiersz „Pod wysokimi sufitami Wildy” oraz Dominika Pacyńska (studentka dziennikarstwa i komunikacji społecznej na UAM) za utwór „Re-reklama”. Miejsce III zajęła studentka VI roku Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu Katarzyna Spławska, nagrodzona za utwór „Śpiwozwierz”; miejsce II – studentka teatrologii na UAM i kosmetologii w Wyższej Szkole Zdrowia, Urody i Edukacji, Angelika Smuklewicz, doceniona za utwór „Pamiętanie”.

Jak podkreślił przewodniczący jury Marek Jura, który w 2015 r. znalazł się w gronie finalistów konkursu „Wiersze z szuflady”, nieprzypadkowo finał odbywał się w Poznaniu, gdzie wykładają wybitni znawcy i promotorzy poezji i gdzie z ich inicjatywy i dzięki otwartości na sztukę słowa kilku instytucji odbywają się poetyckie festiwale, jak np. Poznań Poetów, cykliczne slamy, debaty i wieczory autorskie poetów. Podsumowując tegoroczną edycję zwrócił uwagę na wyrównany poziom tekstów i dodał: *Chociaż przed uczestnikami jeszcze sporo do poprawienia, by osiągnęli poziom Świetlickiego czy Różewicza, na których zresztą w co najmniej kilku utworach się wzorowali, zaprezentowali wiele oryginalnych pomysłów, łamali schematy, zaskakiwali nas i rozśmieszali*. Wprawdzie nie wszystkie sformułowania młodych poetów jurorzy uznali za trafne i nie każda puenta czy temat im się spodobały, jednak we wszystkich poetyckich próbach dostrzegli coś świeżego, ożywczego. *To niesamowicie krzepiące, że w czasach, w których niektórzy obwieścili już śmierć poezji, tak wiele osób pisze. Nie tylko polonistów, teatrologów i kulturoznawców. Nie tylko humanistów. Piszą studenci anatomii, matematyki i biologii. Piszą wszyscy ci, którzy chcą wylać z siebie na papier to, co siedzi im w głowach*. Przewodniczący jury zachęcał też wszystkich studentów: *Nie bójcie się pisać, nawet jeżeli nie wychodzi wam to dobrze, nawet jeżeli nie wiecie, kto to Herbert czy Zagajewski, choć warto się tego dowiedzieć*.

Jestem pod wrażeniem waszego entuzjazmu i zaangażowania – powiedział prof. Andrzej Lesicki, gratulując finalistom, laureatom i organizatorom konkursu oraz zachęcając studentów do dalszych twórczych działań. Dodał też, że wziął udział w spotkaniu także dlatego, że chce być blisko studentów, poznawać ich pasje, aktywności itp.

Twarz Nadwornego Poety UAM 2017, Mariusza Wójcika, poznamy, gdy zgłosi się on po odbiór nagrody do organizatorów tegorocznej edycji konkursu „Wiersze z szuflady”.

Danuta Chodera-Lewandowicz

Paryż polskich romantyków

Tylko przez dwa tygodnie można było podziwiać w Bibliotece Uniwersyteckiej wyjątkową, bo prezentowaną po raz pierwszy wystawę pt. „Polski Paryż romantyczny”, obejmującą kilkadziesiąt oryginalnych pamiątek z czasów Wielkiej Emigracji we Francji, pochodzących z prywatnej kolekcji Ryszarda Szuberta (20.03.–1.04.).

Wystawa była wspólnym dziełem Czytelni Francuskiej i Biblioteki Uniwersyteckiej zorganizowanym w ramach obchodów XXVII Dni Kultury Francuskiej i Frankofonii. Oprawę muzyczną spotkania zapewnili uczniowie Zespołu Szkół Muzycznych w Poznaniu przy ul. Głogowskiej 90.

W atmosferę XIX-wiecznego Paryża i życia polskich emigrantów, zmuszonych do opuszczenia ziem polskich po nieudanym powstaniu listopadowym, wprowadził licznie zebranych uczestników wernisażu prof. Maciej Serwański z Instytutu Historii UAM. Znamca stosunków polsko-francuskich przypomniał m.in., że emigranci, którzy dotarli do Paryża, skupili się w trzech nurtach: 1. najbardziej rewolucyjny – wokół historyka i działacza Joachima Lelewela; 2. bardziej umiarkowany – Towarzystwo Demokratyczne Polskie; 3. konserwatywno-arystokratyczny – wokół ks. Adama Czartoryskiego i jego Hotelu Lambert, który od 1843 r. stanowił niezwykle ważne centrum organizowania Polonii paryskiej, miejsce różnorodnych spotkań i działalności patriotycznej emigrantów. Czartoryski zorganizował też bardzo ważną i cenną Bibliotekę Narodową, Towarzystwo Historyczno-Literackie, polską szkołę itd. Niestety, kiedy w 1975 r. Czartoryscy zaproponowali odsprzedanie za okazijną cenę XVII-wiecznego Hotelu Lambert, który przez lata był symbolem polskości w Paryżu, ówczesny rząd PRL nie skorzystał z okazji. Ten niezwykle zabytek kupił wówczas baron Guy de Rothschild, który w 2007 r. wystawił go na sprzedaż. Mimo starań środowisk polonijnych i polskich parlamentarzystów rząd polski nie odkupił budynku. Nabył go brat



Kolekcjoner Ryszard Szubert z żoną

FOT. KAROLINA FABIS

romantyzmu, zwłaszcza z Paryża. W zbiorze udostępnionym przez Ryszarda Szuberta po raz pierwszy dzięki sugestiom Małgorzaty Kowalskiej z Czytelni Francuskiej znalazły się m.in. pieczołowicie gromadzone listy, wśród których kolekcjoner jako wielbiciel „wręcz nieprzyzwoity” Zygmunta Krasińskiego najbardziej ceni list tegoż z 1858 r. napisany na kilka miesięcy przed śmiercią do zarządcy Krynickiego informujący o wysłaniu wód leczniczych dla ojca. Bardzo ceni też paryskie pierwodruki dwóch tomików poezji Mickiewicza z 1828 r., wydane w przepięknej szacie graficznej bez jego wiedzy przez hrabinę Ostrowską, oraz litografowany tekst odręcznie napisanego 28.06.1890 r. protokołu z wydobycia zwłok Adama Mickiewicza z rodzinnego grobu w Montmorency przed przewiezieniem ich do Polski z podpisami m.in. Władysława Mickiewicza i Adama Asnyka oraz pieczęcią Zarządu Związku Narodowego Polskiego we Francji. Na wystawie można było też podziwiać paryskie pierwodruki dzieła Zygmunta Krasińskiego (m.in. „Irydiona” z 1836 r.), zaproszenia na imprezy charytatywne (np.

Towarzystwa Dobroczynności Dam Polskich na aukcję charytatywną na rzecz ubogich i chorych Polaków z 1854r.), na bale (np. na Bal w Hotelu Lambert „na korzyść emigrantów” z podpisem i pieczęcią księżnej Czartoryskiej z 1844 r.), wizytówki (m.in. Mickiewicza jako bibliotekarza Arsenału), sztambuchy (m.in. Józefiny Krysińskiej z Puław z zasuszonymi kwiatami z grobu Fryderyka Chopina z cmentarza Père-Lachaise z 1860 r.), pierwodruk „Grande Polonaise” Fryderyka Chopina wydany

Kolekcjoner paryskich pamiątek po romantykach polskich Ryszard Szubert, absolwent poznańskiego „Marcinka”, przez wiele lat sprzedawał warzywa na targowisku. Na gorączkę „romantyczną” zachorował 35 lat temu...

emira Kataru Abdallah Ben Abdallah-Al-Thani. W ten sposób bezpowrotnie utraciliśmy tę niezwykłą pamiątkę.

Kolekcjoner paryskich pamiątek po romantykach polskich, Ryszard Szubert, absolwent poznańskiego „Marcinka”, który przez wiele lat sprzedawał warzywa na targowisku, jest też autorem książek: *Trenta Tre* (1975) i *Panny Lilianki* (1979, 1983). Jak sam przyznaje, na „gorączkę romantyczną” zapadł 35 lat temu. Wtedy też zaczął nabywać poprzez aukcje, e-zakupy w antykwariatach, a nawet poprzez ogłoszenia w prasie – tą drogą nabył np. drugi poznański tomik poezji Mickiewicza z 1828 r. – polskie perełki doby

u Breitkopfa w Lipsku, zawiadomienie o nabożeństwie żalobnym na cześć Piotra Wysockiego, który miał zginąć w kopalniach na Syberii (14.12.1837 r.).

Dziękujemy Państwu serdecznie za przybycie na wystawę, ponieważ naprawdę cieszymy się, że możemy być wśród ludzi, dla których romantyzm jest nieobojętny, którzy są wrażliwi na piękno – powiedział Ryszard Szubert w swoim i żony imieniu, nie ukrywając ogromnego zaskoczenia obecnością na wernisażu bardzo wielu osób, w tym profesorów uniwersytetu.

Danuta Chodera-Lewandowicz

KRÓTKO

► **Dr Krzysztof Wojciechowski, wieloletni dyrektor Collegium Polonicum został Człowiekiem Roku 2016 w plebiscytcie Gazety Lubuskiej i SWISS KRONO.** Podczas sesji Rady Miejskiej w Słubicach 23 marca br. dr Krzysztof Wojciechowski został uhonorowany za zaangażowanie na rzecz lokalnej społeczności oraz działalność w imię zmiany otaczającej nas rzeczywistości.

► **Prof. Mirosław Loba, dyrektor Instytutu Filologii Romańskiej (Wydział Neofilologii)** został uhonorowany nagrodą przyznaną przez grupę ambasadorów krajów frankofońskich działających w Polsce. Nagroda przyznawana jest corocznie jednej osobie w uznaniu za wkład w rozwój i promocję wartości frankofońskich.

► **Wernisaż wystawy pt. BLIŻEJ NATURY 2017 odbył się 6 kwietnia w pawilonie ekspozycyjno – dydaktycznym Ogrodu Botanicznego UAM.** Wystawa gromadzi prace plastyczne inspirowane przyrodą.

► **Prof. Maria Podskarbi-Hebisz z WP-A prezentowała w Paryżu rzeźbiarskie obiekty porcelanowe w ramach prowadzonego przez nią tematu badawczego „Świat organiczny źródłem inspiracji formalnej w rzeźbie”.** Otwarcie wystawy prof. Podskarbi-Hebisz odbyło się 15 marca w Galerie Artes Paris. Prof. Podskarbi-Hebisz pojechała do Francji na zaproszenie paryskiego Instytutu ds. Strategii Rozwoju Kulturowego. Jej pobyt w Paryżu zaowocował zawarciem porozumienia o dalszej współpracy w zakresie wystaw i konferencji tematycznych.

► **„Wyzwania współczesnej biologii, biotechnologii, bioinformatyki i ochrony środowiska” to temat IV Międzynarodowej Konferencji Naukowo-Dydaktycznej na Wydziale Biologii UAM, która odbyła się w dniach od 6 do 8 kwietnia.** Spotkanie miało na celu wymianę informacji i poglądów na temat współczesnych problemów nauk o życiu.

W konferencji udział wzięli naukowcy m.in. z Wielkiej Brytanii, Belgii, Niemiec, Szwajcarii, Słowacji, Hiszpanii, Węgier czy Austrii. Drugi dzień konferencji wypełniły rozważania o najważniejszych wyzwaniach, sukcesach i aktualnych problemach dydaktycznych wydziału. Na zakończenie odbyła się sesja, poświęcona pamięci prof. Jana Strzałko, pierwszego dziekana Wydziału Biologii.

► **Już po raz 13 w Poznaniu wybrano najlepsze prace magisterskie i doktorskie obronione w uczelniach i placówkach naukowych Poznania, których autorzy podejmowali problematykę związaną ze stolicą Wielkopolski.** Laureatów „Nagrody Miasta Poznania za wyróżniającą się pracę doktorską” i „Nagrody Miasta Poznania za wyróżniającą się pracę magisterską” uhonorowano 10 kwietnia w Urzędzie Miasta. Jest wśród nich 6 osób z UAM. Magdalena Filipiak z UAM zdobyła nagrodę za pracę doktorską pt. „Identyfikacja pigmentów zastosowanych do wykonania zabytkowych polichromii we wnętrzach kamienic nr 41 i 43 na Starym Rynku w Poznaniu”. Najlepszą pracę magisterską pt. „Ocena efektywności biofunkcjonalizowanych nanocząstek in vitro” napisała Monika Drobna z UAM. W grupie wyróżnionych znalazł się natomiast Adam Pleskaczyński z UAM za pracę doktorską pt. „Bezpowrotne straty osobowe Armii Czerwonej w walkach o Poznań w styczniu i lutym 1945 roku”.

Wyróżniono także następujące prace magisterskie obronione na UAM:

1. Dawid Abramowicz – „Świadczenia ekosystemowe jako przesłanka do zagospodarowania terenów poeksploatacyjnych. Przykład Szacht w Poznaniu”;
2. Wojciech Wachowiak – „Integracja podsystemów transportowych aglomeracji poznańskiej w oparciu o węzły przesiadkowe przy dworcach miejskich”;
3. Aleksandra Bartkowiak – „Synteza i właściwości fizykochemiczne nanokrystalicznych fluorków lutetu domieszkowanych jonami lantanowców, wykazujących zjawisko konwersji energii w górę”.

Płynne granice

Około 300 badaczy Polski uczestniczyło w IV Kongresie Polonoznawczym „Płynne granice” odbywającym się w dniach 23-26 marca na Uniwersytecie Europejskim Viadrina i w Collegium Polonicum w Słubicach.

Około 300 międzynarodowych ekspertów zajmujących się tematyką polską przyjechało do Frankfurtu nad Odrą i do Słubic. Wśród zaproszonych gości znaleźli się dr Jakub Skiba, sekretarz stanu w MSWiA, koordynator ds. polsko-niemieckiej współpracy przygranicznej i regionalnej oraz dr Dietmar Woidke, prezydent Brandenburgii i koordynator rządu federalnego ds. współpracy



FOT. CLEMENS SCHÖEL

z Polską, którzy w czwartek 23 marca oficjalnie otworzyli kongres. Uroczystości towarzyszył wykład „Granica i utopia” wygłoszony przez urodzonego w 1979 roku w Polsce niemieckiego pisarza Matthiasa Nawrata. Podczas kongresu naukowcy w 28 sekcjach prezentowali wyniki swoich badań, omawiając geograficzne, historyczne, społeczne, kulturowe, językowe, gospodarcze i prawne aspekty granic.

W kongresowej debacie „Płynne granice w (wschodniej) Europie – co mogą zrobić nauka i media?” udział wzięli wybitni badacze i publicyści: prof. Gwendolyn Sasse, dyrektor nowo powstałego Centrum Studiów Wschod-

noeuropejskich i Międzynarodowych w Berlinie, dr Gerhard Gnauck, warszawski korespondent dziennika „Die Welt” oraz dr Manfred Sapper, redaktor naczelny pisma „Osteuropa”. Dyskusja dotyczyła perspektyw dalszego transferu wyników badań naukowych do opinii publicznej wobec sukcesów partii populistycznych i restrykcyjnych ustaw dotyczących mediów. Organizatorami kongresu byli Niemiecki Instytut Kultury Polskiej w Darmstadt, Centrum Interdyscyplinarnych Studiów o Polsce na Uniwersytecie Europejskim Viadrina, Center B/ORDERS IN MOTION z Viadriny oraz Polsko-Niemiecki Instytut Badawczy Collegium Polonicum w Słubicach.

na



FOT. EK. LUKASZ WOŹNY

Poznają Poznań

43 stypendystów Kirklanda z Armenii, Azerbejdżanu, Białorusi, Mołdawii, Rosji i Ukrainy wzięło udział w spotkaniu przygotowanym przez UAM. Program Orientacji w Poznaniu obejmował zarówno wykłady, spotkania jak i wycieczki z myślą o jak najlepszej promocji miasta i uniwersytetu.



Program Kirklanda to dwusemestralny staż naukowy dla obywateli krajów Europy Środkowej i Wschodniej odbywający się w wybranych ośrodkach akademickich w całej Polsce. W tym roku jest to Kraków, Lublin, Poznań, Wrocław i Warszawa. Celem programu jest wspieranie demokratycznych i wolnorynkowych przemian w krajach Europy Środkowej i Wschodniej. Program przyczynia się też do rozwoju społeczeństw obywatelskich w tych krajach, sprzyja ich modernizacji oraz nawiązywaniu współpracy między krajami regionu. Stypendia poprzedza program orientacyjno-przygotowawczy, który przygotowuje studentów do pobytu w Polsce poprzez poznawanie języka, historii i integrowanie się. Obecnie na UAM staż odbywa 9 stypendystów z Armenii, Białorusi, Mołdawii i Ukrainy. W trakcie roku akademickiego stypendyści spotykają się czterokrotnie na spotkaniach integracyjno-merytorycznych, organizowanych w poszczególnych miastach afiliacji. Celem „zjazdów” jest pogłębienie

nie relacji między stypendystami – co ma służyć ich dalszej współpracy, oraz zapoznanie ich z różnymi miastami i regionami Polski. W Poznaniu stypendystów witał wiceprezydent Poznania Mariusz Wiśniewski, absolwent UAM. W swoim wystąpieniu odniósł się do historii miasta i roli, jakie pełni na mapie Polski. W jego ocenie Poznań to prężny ośrodek gospodarczy i akademicki otwarty na innowacyjne pomysły i przedsiębiorczości. W programie spotkania znalazły się też wystąpienia prof. Krzysztofa Podemskiego, który próbował zbudować obraz społeczeństwa polskiego w kontekście wielkiej zmiany 1989, prof. Stanisława Jankowiaka, który opowiadał o Poznańskim Czerwcu i prof. Pawła Churskiego, który podjął temat transformacji gospodarczej w Polsce po roku 1989. W programie nie zabrakło oczywiście atrakcji turystycznych. Stypendyści odwiedzili Bramę Poznania, Katedrę a także CK Zamek.

mz

Aula koncertowa

Do artystów występujących w podwójnej roli (np. solisty i dyrygenta), już zdołaliśmy się przyzwyczaić. Tymczasem 49-letni Fin Olli Mustonen, rozpoczął filharmoniczny wieczór (3. III) także własną...kompozycją – powstałym dwa lata temu, bardzo oryginalnym rytmicznie i ekspresyjnie – Tryptykiem na orkiestrę smyczkową. Potem siadł do fortepianu (jako pianista odnosi w świecie największe sukcesy) i zaprezentował bardzo osobistą interpretację XXV Koncertu W. A. Mozarta, zarazem wydobywając z orkiestry spójne, partnerskie brzmienie.

W Dniu Kobiet (8. III) w Auli UAM gościli „*Królowie operetek*”. Koncert pod tym tytułem – z utworami Straussów, Kalmana, Lehara, Abrahama i innych kompozytorów tego gatunku muzyki – urządzili śpiewacy, tancerze i instrumentalści Teatrów Wielkich z Łodzi i Warszawy.

Specjalny – nie tylko muzyczny – program dla pań, przygotowała też (12. III) Orkiestra Kameralna PR „Amadeus” pod dyr. Agnieszki Duczmal. Słuchaliśmy głównie opracowań i przetworzeń oryginalnych utworów: Uwertury do opery „*Ruslan i Ludmiła*” Michała Glinki i Adagia z Sonaty „*Księżycowej*” Ludwiga van Beethovena (zaaranżowanych na orkiestrę kameralną) oraz Etiudy op. 10 nr 3 Fryderyka Chopina i Jesieni z „*Czterech pór roku*” Antonio Vivaldiego – obu z tekstami Romana Kołakowskiego – zaśpiewanych przez Olę Bończyk z towarzyszeniem „Amadeusa”. Jedynie bardzo piękne, nastrojowe 3-częściowe Concerto Notturmo Mikołaja Góreckiego z solową partią skrzypcową Jarosława Żołnierczyka wykonano wg pierwotnego zamysłu kompozytora.

Dwie – bardzo różne – odsłony miał (10. III) program filharmoniczków. Pierwszą wypełnił Maurice Ravel utworem *Alborada del gracioso*. Solistą był Marcin Herman, zastępca koncertmistrza naszej orkiestry, który na bis dodał jeszcze *La Comparsite* Rodrigueza we własnej aranżacji. Po przerwie pod dyrekcją Marka Pijarowskiego z dużą satysfakcją poddaliśmy się urokom brzmień „*Ptaków*”, muzyki z Suity „*Gli uccelli*” Ottorino Respighiego i „*Ognistego ptaka*” Igora Strawińskiego, wersji baletowej suity z 1919 r. Dyrekcja Filharmonii i Zarząd MTP (to był 124. Koncert targowy) pożegnała wszystkie słuchaczki...tulipanem.

Tydzień później (17. III) Łukasz Borowicz – piórem, słowem i batutą – wprowadził nas po raz drugi w świat wielkiego romantyka niemieckiego Felixa Mendelssohna. W cyklu wszystkich symfonii tego XIX-wiecznego mistrza, posłuchaliśmy kolejnych dwóch dzieł: bardzo rzadko wykonywanej V Symfonii „*Reformacyjnej*” i najczęściej grywanej – IV „*Włoskiej*”, obu porównawczo zinterpretowanych przez dyrygenta i orkiestrę. Z napięciem wyczekiwaliśmy na arcytrudną, fletową kadencję, wprowadzającą w kończący dzieło chorał. Nadzwyczaj pięknie zagrała ją Elżbieta

Turczyńska-Drobnik. Natomiast po wybrzmieniu finałowej *Salta-relli* w IV Symfonii nie mogło zabraknąć frenetycznych oklasków. Nastroj żywiołowej reakcji słuchaczy jeszcze bardziej podniósł bis – najpopularniejszy utwór Mendelssohna – Marsz weselny ze „*Snu nocy letniej*”.

Po raz drugi od zdobycia w 2015 r. Grand Prix w Konkursie królowej Elżbiety w Brukseli zawitała (24. III) do Poznania koreańska skrzypaczka Ji Young Lim i znów zachwycała – techniką, szlachetnym dźwiękiem swego Stradivariusa z 1708 r. i nadzwyczajną muzykalnością, tym razem słynnym Koncertem e-moll Felixa Mendelssohna. Po wspólnej kreacji z filharmoniczkami pod czułym okiem i uchem Łukasza Borowicza popisała się też oryginalnym bitem: „*Wspomnieniem z Alhambry*”, gitarowym przebojem Francisco Tarregi, opracowanym na skrzypce przez Ruggiero Riccię. W drugiej części wieczoru w ramach cyklu symfonii Mendelssohna zabrzmiał jego *opus magnum* – II Symfonia – Kantata *Lobgesang*. Z głównym filarem wykonawców, znakomitym Chórem Filharmonii Narodowej, po raz pierwszy przygotowanym przez jego nowego szefa, poznaniaka Bartosza Michałowskiego, z tercetem solistów – sopranistkami Wiolettą Chodowicz i Marią Rozynek-Banaszak oraz niemieckim tenorem Attilio Glaserem (co za głos!) pięknie współbrzmiała nasza orkiestra.

Szczytem marcowych wydarzeń muzycznych było jednakże (31. III) wykonanie – po kilku dekadach (!) – *Pasji wg św. Mateusza* Jana Sebastiana Bacha. To arcydzieło arcydzieł kantatowo-oratoryjnych usłyszeliśmy niejako „z pierwszej ręki”, bo pod batutą Reinharda Goebela, wybitnego niemieckiego znawcy muzyki XVII i XVIII w., tegorocznego laureata Medalu Bacha, prestiżowej nagrody Lipska. Wykonawcami zaś byli: rewelacyjny, berliński RIAS Kammerchor, zaliczany do czołówki światowych zespołów wokalnych oraz sekstet wybornych solistów na czele z holenderskim tenorem Marcelem Beekmanem (Ewangelistą) i niemieckim basem Christianem Immlerem (w partii Chrystusa). Na najwyższe noty zasługiwali też pozostali – w pierwszym rzędzie szwajcarska sopranistka Regula Muehleemann, ale także troje Niemców: Ingeborg Danz (alt), Colin Balzer (tenor) i Raimund Nolte (bas). Blisko 3 godziny trwające dzieło słuchacze przyjęli wielominutową, stojącą owacją. Zamieszczony w programie pełen tekst *Pasji* (także po polsku) oraz słowo wprowadzające prof. Ryszarda D. Goliańska pozwoliły jeszcze głębiej przeżyć to wydarzenie.

Z obowiązku ukronikarskiego odnotowuję jeszcze wieczór (25. III) pt. „*Cały ten Strauss*”, otwierający nowy cykl poza filharmonicznymi spotkań pt. „*Historie muzyką pisane*”. Wystąpiła Orkiestra Collegium F pod dyr. Marcina Sompolińskiego oraz soliści: Joanna Horodko i Tomasz Janczak. Gospodarzem był Sławomir Pietras.

(rp)

Zarzuty dla fałszywego „profesora”

Pojawiał się elegancko ubrany, w rękę miał aktówkę. Na korytarzu zaczepiał studentki i pytał, czy pomogą mu w badaniach naukowych. W ten sposób zwabiał je do jednej z sal, gdzie nakłaniał do zdejmowania kolejnych części odzieży, by zbadać ciepłotę mięśni. Tak działał przez 40 lat. 70-latek, podający się za profesora, odpowie teraz za 14 przestępstw.

Mężczyzna pojawiał się na poznańskich uczelniach od 1977 r. Wypatrywał na korytarzach studentki, a gdy wybrał już ofiarę, podchodził i tłumaczył, że jest pracownikiem naukowym prowadzącym badania antropologiczne. Prosił, by młoda dziewczyna pomogła mu w nich. Gdy ten schemat zadziałał, zabierał ją do jednej z sal i zamykał drzwi od środka. Tam nakłaniał kobiety do zdejmowania kolejnych części odzieży, by zbadać ciepłotę mięśni. Potem na jej ciało, w tym na miejsca intymne, przyklejał mokre karteczki. Tak wykorzystywał seksualnie studentki. Liczby porażają – jego ofiarą padło ponad 400 kobiet.

40 lat „badań”

Do pierwszego przypadku miało dojść 40 lat temu. Kobieta, którą to wtedy spotkało, sama zgłosiła się na policję i złożyła zeznania. Jak wynika z jej zeznań, mężczyzna przedstawiał się wówczas jeszcze jako doktor. Z czasem sam siebie awansował i nazywał „profesorem”.

Fałszywy profesor wpadł 21 października 2015 r. Zatrzymano go dzięki Pawłowi Ratajczakowi, elektrotechnikowi zatrudnionemu przez UAM. Rozpoznał on na korytarzu mężczyznę, którego wcześniej widział na nagraniach monitoringu, jakie zgrywał policji. Ci o istnieniu mężczyzny dowiedzieli się miesiąc wcześniej, po tym jak zgłosiła się jedna ze studentek. Jak tłumaczyła, podczas inauguracji roku akademickiego na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej UAM padła ofiarą molestowania ze strony mężczyzny podającego się za profesora uniwersytetu.

Mężczyzna podający się za profesora poprosił ją, aby udała się z nim do jednego z wolnych pomieszczeń na uczelni i wypełniła ankietę. W ten sposób mężczyzna wprowadził pokrzywdzoną w błąd co do celu swojego działania i pod pretekstem badań naukowych doprowadził pokrzywdzoną do poddania się czynności seksualnej – wyjaśnia Magdalena Mazur-Prus, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Poznaniu.

Rozpoczyna się proces

Zatrzymany mężczyzna to Janusz K. Dziś ma 70 lat. W jego domu policja znalazła ankiety, jakie wypełniały studentki, które padły jego ofiarą. W ten sposób udało się dotrzeć do większości pokrzywdzonych. Wiele kobiet, gdy sprawa nabrała rozgłosu, same zgłaszały się na policję. W toku śledztwa przesłuchano 440 osób. Większość popełnionych przez mężczyznę przestępstw uległo już przedawnieniu. W wielu przypadkach z ostatnich lat śledczy nie dopatryli się znamion przestępstwa. *Materiał dowodowy zebrany ostatecznie w sprawie dał podstawy do przedstawienia Januszowi K. zarzutów popełnienia w okresie od października 2004 r. do października 2015 r. w Poznaniu 14 przestępstw: zgwałcenia, wymuszenia czynności seksualnej i usiłowania wymuszenia czynności seksualnej – wymienia Mazur-Prus. Janusz K. przesłuchany był kilkakrotnie. Nie przyznał się do popełnienia zarzuconych mu czynów. Decyzją sądu, na wniosek prokuratury, został aresztowany na trzy miesiące. Grozi mu do 12 lat więzienia.*

Filip Czekala

Historia ukryta w słowach...

Kto dziś pamięta o stawie, który znajdował się przy murach miejskich; kto wie, gdzie znajdowała się osada garbarzy, a gdzie swoje kramy rozkładali mieszkający tu żydzi. Żydowska, Stawna czy Garbary skrywają historię ukrytą w nazwach ulic. Aby ją poznać niepotrzebny przewodnik – wystarczy lekkie lingwistyczne szlify i czas by rozwiązywać zagadki z przeszłości.

Spacer po Poznaniu bez przewodnika, ale ze słownikiem etymologicznym w rękę zaproponowała w ramach wykładów otwartych dr Marta Koszko z Katedry Ekokomunikacji UAM. 22 marca na Wydziale Neofilologii wygłosiła prezentację pt. „Historia miasta i jego mieszkańców w pejzażu językowym, czyli co nam może opowiedzieć przestrzeń miejska”.

Na tzw. pejzaż językowy zdaniem dr Marty Koszko składa się wiele ciekawych informacji dotyczących historii miasta, topografii najważniejszych obiektów, a także życia mieszkańców. Aby je właściwie odczytać wystarczy uważna obserwacja przestrzeni miejskiej, a także umiejętne odczytywanie informacji ukrytych w nazwach ulic. Tablice, które pojawiają się na m.in. na Starym Mieście przypominają już nieistniejące miejsca i budowle, ważne dla miasta. I tak można się z nich dowiedzieć, gdzie stała Brama Wrocławska czy Wroniecka, podpowiedzą też, gdzie znajdowały się szlaki na Wrocław i Wronki. Swoje tablice mają nieistniejące już od dawna synagogi,

więc dowiadujemy się, dlaczego w siatkę ulic staromiejskich wpisana została ulica Żydowska. Ale dlaczego na Dominikańskiej stoi klasztor jezuitów? Bo mieści się on w dawnym opactwie dominikańskim. Podobny problem sprawiają ulice Stawna, Przepadek czy Mokra. Odwołują się one do zapomnianych już właściwości terenu – obecnością bagien czy znacznie oddalonego od murów miejskich miejsca, gdzie łatwo było zaginać, przepaść bez śladu.

Są też nazwy przechowujące szczegóły z życia codziennego dawnych mieszkańców Poznania. Ulica Masztalarska swoją nazwę zawdzięcza zajezdni taboru miejskiego. Na Kramarskiej zaś mieściły się jatki i kramy.

Sluchacze zapytywali po prelekcji o politykę miasta związaną z nazywaniem nowo powstających ulic. Jak w ten zastany, językowy pejzaż miasta wpisujemy się my, jego współcześni mieszkańcy? Wnioski, niestety, nie były budujące. Nie zawsze szanuje się przyjęte zasady np. nadawania nazw w grupach: kronikarze i pisarze na Jeżycach, bohaterowie sienkiewiczowskiej Trylogii na Junikowie itd. Czasem trudno wpisać się w taki onomastyczny reżim, czasem zwyczajnie brakuje wiedzy. A zdarza się też tak, że wystarczy kilkadziesiąt lat i zmiany ustrojowe w kraju, aby spłatać figla mieszkańcom... Bo kto dziś potrafi wytłumaczyć, dlaczego w środku osiedla Wichrowe Wzgórze ulice nazywają się jak były republiki radzieckie?

mz



FOT. ARCHIWUM AUTORA

Mistrzostwa Polski Pracowników Szkół Wyższych w Piłce Siatkowej

Z inicjatywą tych rozgrywek wyszli pracownicy SWFiS UAM, trenerzy Damian Lisiecki i Michał Marciniak. Z pewnością przyczynili się do tego również „siatkarskie poniedziałki”, kiedy to sympatycy tej dyscypliny sportu bez podziału na wiek i tytuły naukowe, spotykają się od lat, by wspólnie bawić się siatkówką.

Już w 2013 roku narodził się pomysł, by zorganizować ogólnopolski turniej dla całego akademickiego środowiska siatkarskiego z Polski. Do pierwszych mistrzostw zgłosiły się Uniwersytet Łódzki, Politechnika Łódzka, AGH Kraków, Politechnika Rzeszowska, AWF Poznań oraz dwie drużyny UAM złożone z profesorów (z największym stażem prof. Stanisław Sierpowski, prof. Jacek Gawroński, prof. Stanisław Jakóbczyk, prof. Wiesław Wasiak), adiunktów i doktorantów naszej uczelni. Na czele stał ówczesny rektor UAM, prof. Bronisław Marciniak, który rozpoczął rozgrywki symbolicznym serwisem. Kapitanem obu zespołów UAM był i jest do dnia dzisiejszego pasjonat siatkówki, emerytowany pracownik SWFiS UAM Andrzej Koziński. Wówczas tytuł mistrza Polski wywalczyli zawodnicy UAM. Impreza była sukcesem od strony sportowej i organizacyjnej i stanowiła świetną okazję do integracji środowiska siatkarskiego z całego kraju.

Następne edycje, w latach w 2015 i 2016 również odbyły się w hali na Morasku. W trzeciej edycji rozgrywek, w 2016 roku, znów najmocniejsi okazali się zawodnicy naszej uczelni, tym razem pokonując w finale po trzysetowym pojedynku Politechnikę Łódzką.

W czwartej edycji rolę gospodarza pełnił Uniwersytet Rzeszowski. Wzięła w niej udział rekordowa liczba 16 uczelni. Nasza uczelnia wystawiła dwie reprezentacje. UAM 1 w składzie: prof. Andrzej Gałganek, dr hab. Andrzej Szubert, dr Tomasz Pędziński, dr Robert Jagodziński, Andrzej Koziński, Maciej Janicki, Damian Lisiecki, Łukasz Stypa oraz Michał Marciniak oraz UAM 2 w składzie: prof. Włodzimierz Rączkowski, dr hab. Grzegorz Hreczycho, dr Mikołaj Sobkowiak, dr Tomasz Cytlak, dr Sebastian Golczak, Eliza Jackowska, Mariusz Szolyga i Krzysztof Kuciński. Zespół UAM 2 zajął siódme miejsce, a UAM 1 znów, po wielkich emocjach i kolejnym trzysetowym pojedynku uległ nieznacznie Politechnice Łódzkiej.

Michał Marciniak SWFiS UAM

W przysiadach o rekord Guinnessa

10 maja w obiektach sportowych UAM rozpoczną się zmagania studentów, doktorantów i pracowników w ramach Dnia Sportu UAM. Oprócz tradycyjnie już rozgrywanych turniejów piłki siatkowej, nożnej, koszykówki, biegu wiosennego oraz zawodów fitness i w pływaniu odbędą się zawody w nowych dyscyplinach.

Nowością tegorocznej edycji są zawody Strong Man, w których będą uczestniczyli „siłacze” przenoszący różne ciężary na czas i na odległość. Przy ulicy Zagajnikowej odbędzie się również maraton jogi, adresowany nie tylko dla ćwiczących jogę, ale dla tych, którzy chcą rozpocząć swoją przygodę z nią. Podczas uniwersyteckiego święta sportu przewidywane są również pokazy m.in. sekcji szermierki, brazylijskiego ju-jitsu, ergometru wioślarskiego, judo, triathlonu.

Ponadto po raz pierwszy w historii UAM podjęta zostanie próba pobicia rekordu Guinnessa w jednoczesnym wykonywaniu przysiadów (przez wszystkich uczestników w ciągu minuty). Prawidłowy przysiad należy wykonać w następujący sposób: pozycja stojąca, zgięcie kolan, w którym uda będą równoległe do podłoża, powrót do pozycji stojącej. Stopy powinny przez cały czas spoczywać płasko na ziemi. Do pobicia rekordu potrzebnych jest minimum 2201 uczestników. Szansa jest więc duża, gdyż każdego roku w święcie sportu na UAM uczestniczy ponad 5 tysięcy osób.

Tegoroczna odsłona Dnia Sportu zyskała międzynarodowy wymiar. Z inicjatywy dr. Tomasza Brańki koordynatora programu Erasmus plus w zmaganiach sportowych wezmą udział uczestnicy programu Erasmus studiujący na UAM. Wezmą oni udział w pokazowych meczach piłki nożnej, siatkowej i koszykówki ze studentami UAM.

Marek Kruk SWFiS UAM

FOT. ARCHIWUM AUTORA





Cały Poznań czyta

